№ 20. Kraków, 25 Stycznia — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).

Kraków, 24 stycznia.

Wiedeński nasz korespondent (C) pierwszy doniósł o zamiarze rządu wniesienia noweli do państwowej ustawy szkolnej z 14 maja 1869 r. — noweli, której zamiarem widocznym uspokoić i pozyskać partyę ks. Liechtensteina, świeżo oderwaną od klubu Hohenwarta, a nie bardzo pewną co do solidarności swej z całą prawicą. Wiedeńska *Presse* powtórzyła tę wiadomość z pewnem niedowierzaniem, pozostawiając nam całą odpowiedzialność. I okazało się rychło, że odpowiadzialność tę łatwo znieść zdołamy — doniesienie bowiem korespondenta naszego stwierdziło się w zupełności.

Treść zamierzonego przedłożenia rządowego dokładnie jeszcze nie jest znaną. Słychać, że ma ono wzmocnić wpływ kościoła na szkoły, lepiej niż dotąd ubezpieczyć naukę religii i przeznaczyć jej pierwszorzędne miejsce w nauce elementarnej, że ma sprowadzić pewne ulgi w obowiązku posyłania dzieci do szkoły, tak, ażeby można w pojedynczych wypadkach zniżyć ten obowiązek z ośmiu lat na sześć — że ma wreszcie miejscowym, gminnym władzom przyznać większy wpływ na szkołę, zwłaszcza co do czasu uczęszczania. Z tych ogólnikowych wskazówek nie można jeszcze wyrobić sobie zupełnie ugruntowanego sądu o przyszłem rządowem przedłożeniu. Można tylko już dziś wytknąć niektóre punkta. I tak przy obecnej organizacyi władz szkolnych u nas, t. j. rad szkolnych miejscowych, okręgowych i krajowej, wpływ kościoła jest zupełnie ubezpieczony, a dalsze jego rozszerzenie mogłoby we wschodniej części kraju, doprowadzić teraz do najfatalniejszych następstw. Naukę religii regulują plany naukowe, które u nas są właśnie przedmiotem prac ankiety szkolnej, i które według ustępu 4. artyk. III, statutu Rady szkolnej krajowej, należą do tej autonomicznej władzy, a nie do centralnego parlamentu; a co do zabezpieczenia nauki religii, to znowu jest to rzeczą naszego samorządu, chodzi tu bowiem głównie o remuneracye katechetów, te zaś tylko Sejm galicyjski, a nie wiedeńska Rada państwa, uchwalać może. Czas nauki według naszych ustaw szkolnych, naznaczony jest wyjątkowo na 6 lat zamiast 8 — a nakoniec jakiekolwiek zwiększenie wpływu miejscowych rad szkolnych, byłoby szkodliwem w obec faktu, iż w znacznej części zasiadają w nich ludzie, nie czujący potrzeby oświaty, co się już bardzo szkodliwie odbiło na naszych stosunkach szkolnych. Jeżeli więc nowela ma być opartą na wskazanych wyżej zasadach, to dla nas jest ona w jednych punktach szkodliwą, w innych zbyteczną.

Co do innych zaś prowincyj — to nie widzimy najmniejszego powodu, dlaczegoby się im miało cośkolwiek narzucać, celem dogodzenia frakcyi ks. Liechtensteina, skoro jedynie do tego powołanem ciałem są Sejmy prowincyonalne. I owoż główna rzecz, dla której teraz poruszamy tę sprawę.

Konstytucya grudniowa przekazała Radzie państwa uchwalanie „zasadniczych podstaw ustawodawstwa o szkołach ludowych“, — zatem ogólnych ram, do których krajowe ustawodawstwo ma się stosować. Już wówczas przewidywano, iż w ręku centralistów z tych ogólnych ram zrobi się specyalna ustawa — to też posłowie nasi podczas uchwalania grudniowej konstytucyi w r. 1867 domagali się słusznie, ale bez skutku, aby całe ustawodawstwo szkolne pozostało przy Sejmach krajowych. Jakoż przewidywania ich ziściły się — przedłożony bowiem w r. 1868 projekt ustawy, która obecnie obowiązuje, stwarzał dla ustawodawstwa krajowego nie ramy, ale kajdany, w których swobodnie ruszać się nie może. Bez uwzględnienia odrębnych w każdej prowincyi stosunków, które żadną miarą szablonowego urządzenia nie znoszą, stworzono szablon, mający wszystkie prowincye zarówno obowiązywać. Odbiło się to bardzo szkodliwie na szkolnem ustawodawstwie i na stosunkach wszystkich prowincyj. Co jednym jest dobre, drugim dolega — co szkodliwe jest tamtym, tutaj może być pożądanem.

I czemże chcą zapobiedz tej kardynalnej chorobie szkolnictwa ludowego w Austryi? czem usunąć szkodliwe skutki nienaturalnej jednostajności? Homeopatycznie chcą się brać do rzeczy. *Similia similibus* — szablon, szablonem zwyciężyć! Naszem zaś zdaniem, jedynem lekarstwem byłby powrót do tego autonomicznego stanowiska, jakie zajmowali nasi posłowie w r. 1868. Nie można dzisiaj jeszcze myśleć o takiej zmianie konstytucyi, którąby całe ustawodawstwo szkolne przekazała Sejmowi — bo na to nie znajdzie się potrzebnej większości $^2/_3$ głosów w Radzie Państwa. Ale ustawę z r. 1869, która nie jest zasadniczą ustawą państwa (Staats grundgesetz) a zatem może być zmieniona zwykłą większością — zreformować można w ten sposób, aby „ramy“ nie przestawały być ramami, aby dla wszystkich prowincyj państwa obowiązywały tylko niektóre istotnie „zasadnicze“ postanowienia, jak tego ustawa konstytucyjna wymaga — a wszystko inne, całe wypełnienie ram ogólnych, cała szczegółowa ustawodawcza praca, należała do Sejmów krajowych.

Po raz nie wiadomo już który znowu powtórzyć tu trzeba: gdzie są autonomiczne czyny rządu hr. Taaffego? gdzie choćby częściowe spełnienie nadziei, jakie rząd ten obudził w autonomistach całej Austryi? Tutaj nadarza się sposobność objawienia barwy. Rząd dzisiejszy, jeżeli tak samo jak centraliści, pojmuje granice kompetencyi centralnego a prowincyonalnego ustawodawstwa, jeżeli tak samo jak oni tłumaczy sobie wyraz „zasady ustawodawstwa“ w sposób rozszerzający zakres działania Rady państwa a ścieśniający zakres Sejmów — czemże się różnić będzie od swego poprzednika? A gdyby nam zarzucono, że jest to konieczne dla pozyskania frakcyi Liechtensteina, dla zapobieżenia jakiejś silniejszej z jej strony secesyi — odpowiemy na to: nie szkoła jest polem, na którem mają się odbywać kompromisa między stronnictwami i ich gra partyjna. Dla chwilowej politycznej potrzeby, dla zachcianki jakiejś frakcyi, dla zapewnienia chociażby najlepszemu nawet rządowi kilkunastu głosów, nie można narażać interesów takiej instytucyi jak szkoła, której rozwój stoi po nad jednodniowemi interesami politycznemi, bo od niej zależy przyszłość kraju. Na innych polach bawcie się w grę polityczną, zawierajcie kompromisa dobre na dzisiaj, a jutro już może niemożliwe — a szkołę pozostawcie temu, do kogo ona w całości należeć powinna: narodowi, a nie sztucznej reprezentacyi rozmaitych i nieraz niezgodnych między sobą narodowych indywidualizmów.

Ustawa robotnicza.

Z lwowskiej korespondencyi naszej wiedzą już czytelnicy, iż komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, odrzucił projekt tak zwanej ustawy robotniczej, przedłożony przez Leonarda hr. Pinińskiego. Projekt ten miał na celu zapewnienie doraźnej, administracyjnej egzekucyi długów, zaciągniętych przez włościan „na odrobek“.

Uchwałę komitetu uważamy jako najzupełniej słuszną. Przeciw projektowi temu przemawia w pierwszej linii możliwość wielkich nadużyć. Autor jego wychodzi z tego mylnego założenia, że większa własność jest w ręku ludzi, którzy nadużyć popełniać nie zechcą. Nazywamy to założenie mylnem dla tego, bo wyjątki mogą być zbyt liczne aby je można ignorować lub zbywać ową logiczną zasadą, że wyjątek stwierdza regułę. Przypominamy bowiem, iż od dłuższego czasu odbywa się wśród wielkiej własności w zbyt częstych wypadkach bardzo niekorzystna zmiana czy to posiadaczy czy dzierżawców, i częściej niż przedtem, przechodzą gospodarstwa większe w ręce ludzi, którzy ani pod moralnym względem w ogóle, ani specyalnie pod względem narodowym żadnej nie dają rękojmi. Wypadki te są zbyt liczne, i dla tego w rozważaniu naszych stósunków wiejskich, muszą być brane w rachubę. I dla tego z ustawy, dającej doraźną egzekucyę długom „na odrobek“ musimy się obawiać nadużyć, a chociaż nadużycia te nie przez większość zarządów folwarków będą popełniane, ale przez ich mniejszość—to jest dla nas już dostatecznym powodem, aby nie dopuszczać ustawy, która je umożebnia.

Autor projektu żąda, aby egzukucyą zajmowały się urzęda gminne. Jakkolwiek jest teraz modą, odrzucać wszystko, co przez długi czas uchodziło za zasadnicze podstawy konstytucyjnego życia — dla nas zasada rozdziału administracyi od sądownictwa, pozostanie zawsze jedną z kardynalnych podstaw i rękojmi stanu prawnego w społeczeństwie. O tem co moje a co twoje — tylko sędzia powinien rozstrzygać, sędzia od administracyi zupełnie niezawisły, inaczej bowiem sprawiedliwość pójdzie w służbę polityki wielkiej u góry, a miejscowej, drobnostkowej, zaściankowej, u dołu. W tym zaś wypadku o nic innego nie chodzi, tylko o to, co moje a co twoje. Urząd gminny musiałby naprzód sprawdzić, czy pretensya dla której ma dać egzekucyę, jest rzeczywistą czy urojoną, słuszną czy nie, i czy wysokość jej nie jest wygórowaną. Dopiero na podstawie takiego uznania, a więc formalnego sądu, mógłby urząd gminny egzekucyę przyznać. Jest tu zatem władza sądownicza przyznaną urzędowi administracyjnemu.

Nakoniec — wzgląd utilitarny. Smutno to przyznać, ale do dzisiaj jeszcze w wielu okolicach kraju naszego można trafić do ludu argumentem, że „panowie“ chcą przywrócić pańszczyznę. Kto zna nasze stosunki, naszych różnego rodzaju „działaczy“, pracujących bezustanku i niezmordowanie nad tem, ażeby pomiędzy polski dwór a ruski lud rzucić zarzewie niezgody — z góry jako pewnik przyjąć powinien, iż ów projekt ustawy robotniczej będzie w tym kierunku wyzyskany. Powiedzą ludowi, iż chodzi tu o powrót do robocizny i w wielu stronach znajdą posłuch. Z tego względu projekt ten może zająć pierwsze miejsce pomiędzy dość u nas licznemi pomysłami, które wprawdzie z bardzo dobrej płyną chęci, ale w wykonaniu byłyby arcyniebezpieczne.

Dobrze więc uczynił Komitet Tow. gosp., iż jednogłośnie oświadczył się przeciwko umieszczeniu tego projektu, na porządku dziennym tegorocznego walnego zjazdu.

Wypowiedziawszy tak nasze przekonanie, nie możemy jednak zapomnieć słusznej reguły *„audiatur et altera pars“* — i dlatego zamieszczamy tutaj nadesłany nam ze Lwowa wywód motywów tego projektu, widocznie projektowi przychylny. Wywód ten nie osłabia w niczem przytoczonych przez nas argumentów, przemawiających przeciw projektowi. Opiewa on jak następuje:

***Lwów*, 21 stycznia.**

Ważną kwestyę pod względem ekonomicznym i społecznym poruszył w dziennikach tutejszych Leonard hr. Piniński. W dłuższym wywodzie wykazał mianowicie konieczną potrzebę wydania ustawy robotniczéj. Cel tej ustawy jest bardzo jasny. Lud wiejski, w wschodniéj zwłaszcza części kraju, jest bardzo gnuśny; podczas żniw trudno go skłonić do roboty w polu; po zebraniu plonów z własnych zagonów, chodzą włościanie po prywatnych okolicznych jarmarkach i odpustach, trwonią po karczmach grosz uzyskany z sprzedaży zboża i nim się skończy zima, zaczyna do chat wieśniaczych zaglądać nędza. Powtarza się to mniéj więcéj co roku, przyczem pojawiają się narzekania na nędzę, skargi, słuszne nawet, na wyzyskiwanie ludu przez lichwę, od czasu do czasu musi kraj przyjść w pomoc umierającym z głodu; następnie zbierają się ankiety i toczą się narady, jakby na przyszłość zapobiedz powtórzeniu się takiéj klęski, a w końcu, przy najbliższéj sposobności powtarza się to wszystko na nowo i tak ciągle, *in dulce infinitum* kręcimy się w błędném kole. Nawet największy przyjaciel ludu, nie zdoła zaprzeczyć, że znaczna część winy opłakanego stanu jego, cięży na nim samym. Jedną z największych wad jego, jest lenistwo. Dopiero straszna nędza, głód, zniewala go do pracy. Ale niestety, w chwili, w któréj zazwyczaj głód zaczyna im dokuczać, to jest na przednowku, nie ma ani w mieście ani na wsi zarobku. W takiéj chwili krytycznéj szuka włościanin zazwyczaj ratunku albo w karczmie albo u dworu. Jeżeli pomoc chwilowa przybędzie mu z karczmy, naówczas prędzéj czy późniéj ginie marnie..... jeżeli zaś dwór pospieszy mu z pomocą, naówczas wyradzają się rozmaite przykre stosunki. Obywatele zacni i tkliwi na niedolę ludu — a jest takich wielu w całym kraju — widząc jego niedolę na przednowku, dają mu znaczne nawet zaliczki na odrobek w lecie podczas żniw. Ale wieśniak, zapomina wkrótce o tem dobrodziejstwie i gdy nastaną żniwa a obywatel przypomni mu iż nadszedł czas, w którymby należało odrobić dług zaciągnięty, ukrywa się dłużnik to po karczmach, to po jarmarkach — jednem słowem, stara się uchylić od obowiązku spłacenia długu pracą. Oczywiście tu i ówdzie są wyjątki, ale niestety, dotychczas mało takich wyjątków. Nauczony doświadczeniem obywatel, przy najbliższej okazyi, staje się już mniéj tkliwym na niedolę wieśniaka, i ztąd w dalszej konsekwencyi narzekania na panów, że nie opiekują się ludem. Ażeby raz na zawsze wyjść z tego błędnego koła i z jednéj strony ochronić chlebodawców od wyzyskiwania, z drugiéj zaś strony zachęcić lud nasz do pracy, do sumiennego wywiązania się z zaciągniętych długów, proponuje hr. Piniński wydanie ustawy robotniczéj na wzór ustawy istniejącéj od lat wielu w Rumunii.

Z góry zastrzega się autor projektu, jakoby tą ustawą chciał krępować wolność ludu, jakoby chciał wywołać nią widmo pańszczyzny, t. z. „porcyj“, teroryzmu i t. p. Przeciwnie, szanownemu autorowi projektu rozchodzi się głównie o to „aby włościanin, biorący na przednowki pieniądze na roboty, uskutecznił ją albo sam, albo przez zastępcę, a gdyby tego nie chciał uczynić, aby chlebodawca w drodze doraźnej egzekucyi mógł odebrać pieniądze swoje“. Autor przyznaje w tym ustępie robotnikowi zupełną swobodę odrobienia swojego długu albo oddania go w gotówce; stosunek włościanina do obywatela zostaje więc zupełnie niezawisły, a co więcej, robotnik jest nawet w nierównie korzystniejszem położeniu, gdyż pieniądz wydany przez obywatela robotnikom na wiosnę, nie przynosi mu zgoła żadnego procentu, robotnik zaś, który nie zechce odrobić swojego długu lecz odda go w gotówce, zarobił już tem samem, iż w czasie największej potrzeby otrzymał bezprocentową pożyczkę. Projekt swój opiera hr. Piniński na doświadczeniu swojem i swoich sąsiadów, właścicieli większych obszarów, którzy od lat kilku dają na przednowki włościanom pieniądze na odrobek i u których wyrobiła się już w téj sprawie pewna praktyka. Ci właściciele albo ustanawiają z góry cenę robocizny, albo też dając pieniądze na odrobek obowiązują się dłużnikom płacić taką samą cenę za robotę, jaką w czasie żniw wypłacają tym, którzy pracują za grosz gotowy. Ci właściciele nie każą sobie nigdy procentu od zaliczki ani płacić ani odrabiać. Autor podnosi, że ten warunek powinien być *conditio sine qua non* każdego układu robotniczego. Dalej konstatuje hr. Piniński, że w tych wsiach, w których lud co roku pobiera od większych właścicieli zaliczki na przednowki i sumiennie je odrabia, nie słychać ani o nędzy ludzi ani o rozdwojeniach między dworem a chatą.

Dwie najnowsze hipotezy historyczne.

Już prawie od roku toczy się na Wydziale historyczno-filozoficznym Akademii Umiejętności w Krakowie spór naukowy, w którym dotychczas czynny udział biorą trzej członkowie Akademii, mianowicie dr. Bobrzyński i dr. Smolka z jednej, zaś dr. Piekosiński z drugiej strony.

Głównym przedmiotem sporu jest zagadnienie, jaką drogą sformowało się społeczeństwo polskie w wiekach średnich, jak nam je najdawniejsze źródła historyczne przedstawiają. PP. Bobrzyński i Smolka utrzymują, że formacya ta nastąpiła drogą prawidłowego rozwoju szczepu lechickiego, osiadłego między Wisłą a Odrą, z uwzględnieniem jedynie tych zmian, jakie wynikły wskutek zjednoczenia państwowego, dokonanego przez Piastów drogą podboju różnych drobnych udzielnych książątek, które niegdyś nad tym szczepem lechickim panowały. Odmiennego zdania jest dr. Piekosiński. Twierdzi on, że społeczność średniowieczna polska jest rezultatem podboju dokonanego na szczepie lechickim, zamieszkałym między Odrą a Wisłą, przez inny szczep lechicki przybyły z nad Łaby, i dostrzega w dwóch przedniejszych klasach społeczeństwa polskiego: szlachcie i włodykach, potomków szczepu zwycięskiego, zaś w ludności wieśniaczej potomków szczepu podbitego.

Pogląd na urządzenie pierwotnego państwa polskiego, skreślony przez p. Bobrzyńskiego w dziele jego „Dzieje Polski w zarysie“ (Warszawa 1880), dał pierwsze hasło do tego sporu naukowego. Wedle p. Bobrzyńskiego składało się pierwotne społeczeństwo polskie za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego z czterech klas: duchowieństwa, szlachty, ludności wieśniaczej i niewolników. Rdzeniem tej społeczności była ludność wieśniacza, niemająca ani wolności osobistej, ani własności gruntowej, zostająca w stosunku prawno-prywatnym do monarchy, który tak osobą, jak mieniem włościanina dowolnie rozporządzał. Był bowiem monarcha panem wszystkiej ziemi i wszelka własność ziemska z jego tylko nadania wypływała.

Wyższą klasę społeczną stanowiła szlachta, bardzo jeszcze nieliczna. Byli to potomkowie tych udzielnych niegdyś książąt, których Piastowie następnie podbili, formując z ich dzielnic zjednoczone państwo polskie.

Przeciw takiemu zapatrywaniu się na pierwotny ustrój społeczeństwa polskiego, wystąpił dr. Smolka w dziele swem „Mieszko Stary i jego wiek“ (Warszawa 1881). Nie może on pogodzić się z myślą, iżby naród Polski za czasów Chrobrego składał się z samych prawie niewolników, skoro jego rdzeniem miał być włościanin nieswobodny bez własności gruntowej, zaś szlachta zaledwo kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin liczyła. Sądzi on raczej, iż główną warstwę ludności Polski piastowskiej stanowiła klasa wolnych dziedziców drobnych gruntów, ów przeważający typ w budowie społecznej lechickich plemion, niknący zwolna, lecz jeszcze nawet za Krzywoustego liczny bardzo zastęp stanowiący. Z tejto klasy setki jednostek wznosiły się po szczeblach zasług wojennych, służby dworskiej, i łask książęcych do wyższych klas społecznych, większa jednak nierównie liczba spadała nieustannie w szeregi chłopów swobodnych, jeśli nie do stanu osobistej niewoli. Natomiast nieswobodną ludność wieśniaczą wyprowadza dr. Smolka w głównym zrębie z jeńców wojennych z zamierzchłej epoki walk między lechickiemi plemionami i późniejszych wypraw ruskich, tudzież pomorskich, częściowo zaś także z niewolników zakupnych lub skazańców.

Zgadza się zaś dr. Smolka w zupełności z zasadniczą hipotezą Bobrzyńskiego, że średniowieczna społeczność polska wytworzyła się drogą prawidłowego rozwoju z tej gałęzi szczepu lechickiego, który osiadł między Odrą a Wisłą, niemniej, że szlachta polska pochodzi przeważnie od udzielnych niegdyś książąt drobnych plemion, przez Piastów podbitych.

Zamiast zapuszczać się w obszerną polemikę z zapatrywaniami dra Smolki, wolał dr. Bobrzyński dla swoich poglądów, które w „Dziejach Polski w zarysie“ tylko lekko naszkicował, stworzyć pragmatyczną podstawę. Ograniczywszy się więc do kroniki Galla, tudzież dokumentów XII wieku, skreślił z całą ścisłością obraz ówczesnego społeczeństwa polskiego, jaki się z tych źródeł przedstawia, a to jako przeciwstawienie charakterystyce epoki Mieszka Starego, do której zdaniem dra Bobrzyńskiego, dr. Smolka zbyt wiele szczegółów z późniejszych źródeł historycznych, mianowicie dokumentów XIII wieku mniej właściwie zaczerpnął.

W pracy téj pod tytułem: „Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku“ (Kraków 1881) rozróżnia Dr. Bobrzyński siedm klas społecznych, które jednak w XII wieku nie znajdują się w stadyjum jednakowego rozwoju. Trzy mianowicie klasy społeczne: niewolnicy książęcy (jeńcy wojenni, skazańcy i zakupieńcy), dziedzice (czynszownicy osiadli na książęcych gruntach) i szlachta (potomkowie podbitych dynastów lechickich) występują w XII wieku już tylko w postaci stanów obumierających, należą one więc do organizacyi społeczności dawniejszej, tej mianowicie, która poprzedziła utworzenie jednolitego państwa polskiego; dalsze trzy klasy: włościan poddanych kościelnych, rycerstwa i duchowieństwa, występujące w XII wieku w postaci stanów żywotnych, rozwijające się nieustannie, należą już do tej epoki, kiedy w miejscu drobnych ludów stanęła wielka monarchia piastowska, Ostatnia wreszcie klasa, mianowicie ludzi wolnych, formująca się z ludności wieśniaczej oderwanej wyzwoleniem od roli, z obcych przybyszów nienależących do rycerstwa, wreszcie z odpadków stanu rycerskiego i duchownego, występuje w XII wieku w słabych dopiero i pierwszych swoich zawiązkach.

Oprócz tego wykazał Dr. Bobrzyński z całą stanowczością, iż wszelka własność ziemska większa czy drobniejsza, pochodzi w XII wieku wyłącznie z monarszego nadania, niemniej, iż w ówczesnej społeczności polskiéj wolnych dziedziców drobnych gruntów, jak ich sobie Dr. Smolka przedstawia, nie ma wcale. Poszedł jednak dalej i to co znalazł w XII wieku, przeniósł w czasy dawniejsze, zaprzeczając wprost, iżby w przedmonarchicznej epoce bytu społeczeństwa polskiego istniała wolna indywidualna własność, iżby zatem nawet w tej epoce istnieli wolni dziedzice drobnych gruntów.

Do tych zapasów naukowych wmieszał się wkrótce trzeci szermierz w osobie Dr. Piekosińskiego, który mając odmienne od drów Bobrzyńskiego i Smolki zdanie w przedmiocie formacyi społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, w książce pod tytułem „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju“ (Kraków 1881) to swoje odmienne zapatrywanie się szczegółowo rozwinął. Postawił mianowicie hipotezę, że organizm społeczności polskiéj, jaki się z średniowiecznych źródeł historycznych przedstawia, nie jest rezultatem prawidłowego rozwoju téj społeczności, lecz skutkiem podboju. Rozróżnia on w społeczności tej trzy klasy, mianowicie rycerstwo znakowe czyli późniejszą szlachtę herbową, rycerstwo szeregowe czyli późniejszych włodyków (klasę trzymającą środek między szlachtą a wieśniakiem), wreszcie klasę poddańczą czyli wieśniaczą, a badając zakres uprawnienia i obowiązków publicznych każdej z tych klas społecznych, wykazuje, że gdy dwie przedniejsze klasy społeczne, mianowicie szlachta i włodyki, są w pełni posiadania praw osobistej wolności i własności ziemskiej, to trzecia najniższa ale zarazem najliczniejsza klasa, ludność wieśniacza, jest co do swobody rozporządzania swoją osobą i swoją posiadłością ziemską bardzo ograniczoną. Natomiast ciężą na niej wszystkie prestacyje, służby i daniny publiczne, gdy rycerstwo od danin i prestacyj wolne, tylko do służby wojennéj jest obowiązane.

Dostrzega nadto dr. Piekosiński, iż te klasy społeczne wbrew twierdzeniom przeciwnym drów Bobrzyńskiego i Smolki, nie uzupełniają ani zasilają się nawzajem, lecz są jakby kastowo od siebie odgraniczone.

Ta kastowa wyłączność klas średniowiecznego społeczeństwa polskiego względem siebie, jak niemniej upośledzony stan najliczniejszej warstwy społecznej: ludności wieśniaczej, w obec uprawnienia a nawet uprzywilejowania klas przedniejszych, to jest szlachty i włodyków, znicwala dra Piekosińskiego do odrzucenia hipotezy Bobrzyńskiego i Smolki, jakoby szczep lechicki osiadły między Wisłą a Odrą, drogą prawidłowego rozwoju wytworzył sam z siebie, z przymieszką jedynie jeńców wojennych i niewolników, te trzy klasy społeczne tak odmiennie uprawnione i obciążone. Uważa on raczej ten ustrój społeczny jako rezultat przebytej katastrofy dziejowej, mianowicie podboju, i dopatruje się w ludności wieśniaczej dotkniętych tą katastrofą, podbitych autochtonów, zaś w szlachcie i włodykach zwycięskich przybyszów.

(D. c. n.).

Najważniejszą kwestyą w całej tej sprawie, jest pytanie, kto ma przeprowadzić egzekucyę doraźną przeciw opieszałym dłużnikom? W tej mierze zaznacza autor, że musi być z góry wykluczoną egzekucya sądowa, bardzo kosztowna, rozwlekła i narażająca, jak wiadomo — na stratę tak jedną jak i drugą stronę, i proponuje, ażeby miejscowe urzędy gminne były upoważnione do przeprowadzania takich egzekucyj doraźnych, oczywiście w granicach obowiązującej ustawy cywilnej. Ażeby zaś chlebodawcy nie obciążali zbytnio ludzi długiem roboczym, który z czasem mógłby się stać klęską dla ludu pochopnego do brania pieniędzy, a nieskorego do oddawania długów, powinna ustawa już z góry oznaczyć wysokość kwoty, którejby przekroczyć nie było wolno. Oto w najgłówniejszych zarysach projekt hr. Pinińskiego, nad którym obecnie w wielu oddziałach galic. Towarzystwa gospodarskiego toczą się ożywione dyskusye.

Sprawy serwitutowe.

Namiestnictwo ogłasza o stanie spraw serwitutowych po koniec grudnia z. r. co następuje:

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec grudnia z. r., zgłoszono 29,988 używalności podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z d. 5 lipca 1853 r. Z tych zgłoszono 44 używalności dopiero w ubiegłem półroczu. Ogólna liczba gmin, przysiołków i t. d., w których wykazono służebności, wynosi 5401.

Z pomienionej liczby zgłoszonych używalności załatwiono do końca grudnia z. r. 29,929 używalności, z których jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu 75. tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 20,854.

Z końcem grudnia z. r. pozostało do załatwienia 59 używalności, z których jednak tylko 38 używalności nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż w 6 sprawach wydano już orzeczenie przygotowawcze a 15 było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 43 używalności; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 26 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść stron uprawnionych 8 spraw a w 9 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności. Z orzeczeń zapadłych na korzyść stron uprawnionych opiewa 8 na wykup, z zawartych zaś ugód opiewa 17 na wykup a 9 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione: 11 spraw o pobór drzewa opałowego, 2 sprawy o pobór drzewa budulcowego, 4 sprawy o pobór drzewa na ogrodzenie i sprzęty, 17 spraw o prawo paszy bydła, 9 spraw o inne używalności.

Joko wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie po koniec czerwca z. r.: a) w pieniądzach 1,184.743 zł., 80½ ct., a w ubiegłem półroczu 1.782 zł., razem 1,288.525 zł. 80½ ct.; b) w gruncie 274.630 morgów 911 kwadr. sążni, w ubiegłem półroczu 118 morgów 1284 kwadr. sążni, razem 274.749 morgów 595 kwadr. sążni.

Wykazane powyżej ekwiwalenta gruntowe obejmują 160.567 morgów 874 kwadr. sążni lasów i 114.181 morgów 1321 kwadr. sążni innych gruntów.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze starostwa w następującym stosunku: Najwięcej bo 8 spraw pozostaje do załatwienia w powiecie żółkiewskim; po 4 sprawy w powiatach: Brody, Cieszanów, Stryj; po 3 sprawy w powiatach: Gródek, Jaworów, Sokal, Złoczów; po 2 sprawy w powiatach Bohorodczany, Brzesko, Drohobycz, Husiatyn, Limanowa; wreszcie w powiatach: Biała, Buczacz, Czortków, Dobromil, Jasło, Jarosław, Kamionka, Kołomyja, Łańcut, Mielec, Nisko, Nowy-Sącz, Rawa, Ropczyce, Tarnów, Tarnopol, Tłumacz, po 1 sprawie; we wszystkich zaś innych niewymienionych powiatach nie ma niezałatwionej sprawy.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

***Lwów**, 23 stycznia.*

(x) Głośna sprawa przejścia na schyzmę kilkuset włościan ze wsi Hniliczki weszła obecnie w nowe stadyum. Tutejsze dzienniki moskalofilskie zaczynają przedstawiać ją jako bardzo niewinną, błahą, na którą niepotrzebnie zwrócono uwagę i z powodu której dzienniki polskie narobiły niepotrzebnie tyle hałasu. Ks. Stefan Kaczała umieścił w ostatnim numerze *Dila*, którego jest filarem, dość obszerne sprawozdanie, którego treść tak opiewa: D. 10 b. m. udała się do Hniliczek komisya duchowna, złożona z ks. Kaczały, dziekana Maliszewskiego i ks. Kostka. Po nabożeństwie odprawionem w cerkwi wezwał ks. Maliszewski włościan do pozostania w wierze, w której się urodzili i chrzcili. Ks. Kaczała wyłożył historyę unii kościelnej, wykazał różnicę zachodzącą między schyzmą a katolicyzmem i zakończył przemówienie tem, iż włościanie Hniliczek wyrządzili przejściem na prawosławie wielką krzywdę Rusinom, albowiem narazili ich na zarzut, że wszyscy Rusini chcą przejść na moskiewczyznę. Po tych perswazyach i przedstawieniach udała się komisya wraz z starszyzną gromadzką do szkoły, gdzie przeprowadzono małe śledztwo w kierunku: kto i co było powodem przejścia na szyzmę? Z opowiadania ks. Kaczały wypływa, że głównym sprawcą moralnym był hr. de la Scala, zięć właścicielki Hniliczek i Hnilic wielkich; miał on włościanom na ich zażalenia, jako nie mogą doprosić się o odłączenie Hniliczek od parafii w Hnilicach wielkich, i o nadanie im osobnego proboszcza, poradzić, ażeby przeszli na schyzmę, a w takim razie przywiezie on im z Bukowiny skromnego popa schyzmatyckiego. Z powyższego przedstawienia rzeczy przez ks. Kaczałę wypływa, że nie było w tym wypadku żadnej agitacyi moskiewskiej, i że włościanie poszli za poradą hr. de la Scala, tylko dlatego, ażeby pozbyć się na zawsze obowiązku utrzymywania cerkwi w Hnilicach wielkich. Po przedstawieniu — tak pisze dalej ks. Kaczała — że w razie sprowadzenia sobie popa schyzmatyckiego, będą musieli budować nową cerkiew i starać się o utrzymanie tego popa, oświadczyli włościanie, że odstępują od zamiaru swego co do przejścia na schyzmę, ale tylko pod warunkiem, „iż stanowić będą na przyszłość osobną parafię i nie będą konkurować do cerkwi w Hnilicach wielkich". Z ostatniego ustępu wypływa tedy, że cofnięcie podanej do Starostwa i konsystorza deklaracyi jest tylko warunkowe, i że przeto urzędowe zapewnienie kategoryczne, jako apostaci postanowili stanowczo pozostać przy swej pierwotnej wierze, było co najmniej przedwczesne. Sprawa ta, jak wiadomo, została poruszoną w Kole polskiem w Wiedniu i może będzie przedmiotem interpelacyi w Izbie deputowanych. Zdaje się, że ta okoliczność wpłynęła na powyższe niewinne przedstawienie sprawy przez ks. Kaczałę w *Dile*, autentyczną zaś odpowiedź usłyszymy wkrótce z ust ministra, dla którego władza polityczna zbiera obecnie — jak zapewniają — skrzętnie materyał, który prawdopodobnie zostanie powiększony odpowiedzią samego hr. de la Scali, dość niefortunnie przedstawionego przez ks. Kaczałę.

Z źródła wiarygodnego dowiaduję się, że wkrótce mają przyjść do Galicyi dwa pułki piechoty, które zostaną rozlokowane w wschodniej części kraju. To zarządzenie tymczasowe ma stać w związku z dyslokacyą wojsk rosyjskich w Besarabii.

***Wiedeń**, 22 stycznia.*

(C) Po niepomyślnym wyniku głosowania w sprawie Laenderbanku, hr. Taaffe przy każdej sposobności zagrzewał przywódców prawicy do większego skupienia szeregów, do jak najściślejszego skojarzenia frakcyi, aby na przyszłość podobnym niespodziankom zapobiedz, jak ta, która spotkała rząd na owem pamiętnem posiedzeniu. Ze strony większości zaś i zaiste z równem prawem, domagano się, żeby rząd się w swym składzie uzupełnił i wzmocnił. Dwa krzesła ministeryalne, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, są wolne. Gdyby je hr. Taaffe znamienitemi siłami obsadził, prawica z większą otuchą poglądałaby w przyszłość. Zastąpienie ministra oświaty człowiekiem, którego zdolności dorównywałyby jego powołaniu, byłoby dla prawicy wielce pożądanem. Hr. Taaffe jednak bardzo chłodno przyjmował takie propozycye i zdaje się, że ma stały zamiar nie dopuszczać żadnej zmiany w składzie gabinetu. Może i niedziw, że się takiej zmiany boi, po doświadczeniach, jakie porobił z Kriegsauem, Korbem, Streitem i Kremerem. Z tych to pogadanek przywódców większości z prezydentem ministrów urodziła się pogłoska o bliskiem powołaniu hr. Hohenwarta na posadę ministra spraw wewnętrznych. W kołach kompetentnych wcale o tem mowy nie było, a hr. Hohenwart, jak zapewniają ludzie bliżej niego stojący, nie ma bynajmniej ochoty do przyjęcia teraz udziału w rządzie. Gdyby zaś kiedy do tego przyjść miało, to hr. Hohenwart wymagałby takich zmian w składzie gabinetu, na jakie nie łatwoby było hr. Taaffemu się zgodzić. Hr. Hohenwart przyjął posadę prezesa komisyi do reorganizacyi władz. Jak słychać, ma być także jeden z członków Koła polskiego powołanym do składu tej komisyi. Dotychczas jednak hr. Hohenwart nie przedstawił jeszcze swoich propozycyi co do osób, mających wejść w skład tej komisyi.

Z komisyi Izby poselskiej dotychczas tylko budżetowa podjęła na nowo swoją czynność. Z wczorajszych rozpraw będzie to zajmującem dla was, że rząd z nowej opłaty od wyszynku spodziewa się pobrać milion złr. w bieżącym roku, a w tej sumie bierze udział Galicya z kwotą 298.000 złr., podczas gdy na kraj, liczbą dusz najwięcej do niej zbliżony, a tak bogaty, jak Czechy, preliminowano tylko 222.000 złr. Gdy była mowa o opłacie od gorzelni, p. Fedorowicz zapytał zastępcę rządu, czy prawda, że rząd, jak głosiły dzienniki, ma zamiar skrócenia czasu dozwolonego na fermentacyę do ośmnastu godzin. Bar. Baumgartner zaprzeczył temu, powołując się na doświadczenia, że każdy podobny środek chwilowo tylko przysparza rządowi dochodu, wkrótce zaś nowy postęp techniki udaremnia widoki na większą dla skarbu korzyść. O zaprowadzeniu opłaty od ilości wyrobionej gorzałki, czyli po naszemu, o ponownem zaprowadzeniu zegarków, rząd nasz porozumiewa się jeszcze z rządem węgierskim.

Na zjazdach szlachty czeskiej okazała się rażąca nieco różnica w zapatrywaniach obudwu stronnictw na warunki kompromisu, zawartego w r. 1879. Stronnictwo konserwatywne twierdzi, iż jedynym warunkiem, na który się wówczas zgodziło, było to, że reprezentanci jego wstąpią do Izby. Strona przeciwna utrzymuje, iż szlachta konserwatywna zobowiązała się nadto iść w Radzie państwa ręka w rękę z liberalnemi od większych posiadłości posłami, i tworzyć niejako jednolitą tej kuryi reprezentacyę. Zdaje się, że przy niedalekim wyborze posła z tej kuryi, prawica jedno krzesło utraci. O kompromisach zaś prawdopodobnie więcej mowy nie będzie, bo jeśli hr. Taaffe zdania swego nie zmieni, reforma wyborcza w myśl wniosku Zeithammera w krótkim czasie przez obie Izby przejdzie i sankcyę cesarską otrzyma.

Nowela do ustawy szkolnej nie zostanie do Izby poselskiej lecz do Izby panów wniesioną. Pomimo nacisku, jaki na tę Izbę hr. Taaffe wywrze w poparciu własnego wniosku, los tej noweli jest wątpliwy. Obejmuje ona pod względem konfessyjnym postanowienia, które mogą się niepodobać niektórym liberalniejszym członkom frakcyi Meternicha, a ze strony opozycyi pod przywództwem Hasnera stanowczy wywołają opór. Nie wiem też, czy co do tych postanowień rząd liczył się z tą okolicznością, że w niektórych klubach poselskich sprawy konfessyjne wyjęte są z pod solidarności.

Sprawa języków krajowych w Szląsku została na nowo i w przykry sposób poruszoną wyrokiem sądu państwowego, który jej wprawdzie nie rozstrzygnął, ale ze względów formalnych odrzucił zażalenie ludności czeskiej, której Wydział krajowy w Opawie zabronił w sprawie dróg powiatowych spisywać protokuły po czesku. Władze, które tam tak zawzięcie bronią wyłącznego panowania języka niemieckiego, opierają się na rozporządzeniu, które w r. 1851 wydał ówczesny minister sprawiedliwości, Filip Kraus, pamiętny także w Galicyi starszemu pokoleniu, jako zaciekły germanizator. Owoż naczelnicy czterech sprzymierzonych klubów otrzymali od stronnictwa polecenie, aby się jak najgorliwiej upomnieli o zniesienie owego przestarzałego rozporządzenia, które jak się zdawało, w obec §. 19 ustawy zasadniczej już dawno powinno było utracić moc obowiązującą. Rząd będzie miał sposobność na tej drobnej a tak słusznej sprawie okazać, ile mu też zależy na dobrej woli prawicy.

Panislamizm.

Kwestya wschodnia, w swych proteuszowych przemianach przynosi Europie wiecznie nowe niespodzianki. Otóż wszystko przemawia za tem, że dziś odbywa się nowa jej metamorfoza i że nowa jej postać, a może i nowa doba dziejowa, to — Panislamizm. Dostrzeżenie i dokładniejsze zbadanie tego zjawiska, zawdzięcza świat korespondentowi do *Times* z Konstantynopola. Oto stan sprawy w głównych zarysach.

Od ostatniej wojny tureckiej i kongresu likwidacyi ottomańskiego państwa, zaszła w polityce Turcyi wielka zmiana. Jest tu jeszcze stary system dzielenia i różnienia mocarstw europejskich, szukania chwilowych sojuszów z jednem lub drugiem z nich, żeby się oprzeć innym, ale główne dążenie zmieniło się zupełnie. Ostatnich pięćdziesiąt lat aż do śmierci Abdul Azisa, dążeniem rządów było zdobyć Turcyi zaszczytne miejsce w rzędzie mocarstw europejskich, a z Konstantynopola zrobić jedną z wielkich europejskich stolic. Dzisiaj chodzi o zrobienie z tureckiego państwa związku nowego Kalifatu a z Konstantynopola politycznego centrum mahometańskiego świata. W miejsce ludzi wielkiego światła i zachodniej cywilizacyi, jakiemi byli dawniejsi kierownicy polityki zagranicznej Turcyi, jak Reschid pasza, Aali pasza, Fuad pasza, wodze polityki wewnętrznej i zewnętrznej spoczywają od wstąpienia dzisiejszego sułtana w jego wyłącznie rękach. Nieszuka on doradców swych w szeregach Turków europejskiej szkoły, lecz wybiera ich raczej z pomiędzy szeików, bejów, eunuchów z najrozmaitszych kątów mahometańskiego świata, i rezedencya jego w Yildiz-Kiosku przedstawia dziś zbiór najróżnorodniejszych okazów wszystkich ras i szczepów wyznających religię Machometa. Tutaj, nie w Wysokiej Porcie, kują się wielkie plany, które mają odrodzić Turcyę. Tutaj trzeba szukać zawiązku tych światoburczych myśli, które postawić mają przeciw Europie zjednoczoną potęgę Mahometan od półwyspu Malacca po zachodnie wybrzeża Afryki, i zatrząsnąć spokojnem posiadaniem i panowaniem Europejczyków w Azyi i Afryce. — W 120 lat po śmierci Proroka, kalifat rozpadł się najprzód na trzy udzielne mocarstwa, świat muzułmański stał się rzeszą oddzielnych niezależnych państw zjednoczonych pod nominalną supremacyą duchownej głowy Kalifa, niby chrześciański świat średniowieczny pod panowaniem papieża. Zgnieciony w 13 wieku przez Tatarów w Bagdadzie, Kalifat odżył pod Abbasydami w Egipcie, przechodzi ze zwycięstwem Turków na Sułtanów w Konstantynopolu. Dążenie do owładnięcia politycznego całego muzułmańskiego świata, odżyło w miarę powodzeń i gasło z klęskami. Nigdy jednak nie myślano o odbudowaniu władzy świeckiej i duchownej Kalifatu nad całym muzułmańskim światem. W naszych dopiero czasach, za rządów Abdul Hamida powstaje myśl połączenia Islamu pod ottomańskim Kalifem.

Dla czego dziś dopiero myśl podobna powstać mogła łatwo się tłómaczy. Dotąd narody chrześciańskie, chociaż zwalczały mahometan, nigdy nie stanęły w zupełne z nimi przeciwieństwo. Turcya zawsze miała po swej stronie któreś z mocarstw. W czasie walk z Mehmedem Alim, protektorem Turcyi — Car wszech Rosyan. Nastąpił peryod anglo-francuskiej protekcyi, kulminujący w wojnie Krymskiej a trwający jeszcze i potem z ćwierć wieku. Kiedy w r. 1871 runęła Francya i protekcya zachodnich mocarstw straciła na swej doniosłości, szuka jedno stronnictwo Wysokiej Porty protekcyi rosyjskiej, inne widzi naturalnego protektora w Anglii, ale nikomu nie przychodzi na myśl szukać pomocy w świecie mahometańskim.

Dopiero gdy z pokojem w San-Stefano okazały się zamiary Rosyi w całej prawdzie, gdy na kongresie berlińskim okazało się, że Turcya nie ma już protektora w żadnem z mocarstw, a likwidacya monarchii Osmana ogłoszoną została za otwartą, przekonali się Turcy, że nie mają się niczego spodziewać od chrześciaństwa — i znalazła się podstawa do teoryi panislamizmu. Ale teorya ta nabiera z każdym dniem politycznego znaczenia. — Ostatnia wojna okazała, że Turek bić się potrafi jak za czasów Solimana, ale rząd, dwór, administracya i całe społeczeństwo zbutwiało. W partyi narodowej powstało oburzenie dla dynastyi, dla sułtana i jego faworytów, którzy takie klęski ściągnęli na kraj. Abdul Hamid, zamiast wyruszyć w pole, dba przedewszystkiem o swe wygody, a bojąc się dyktatury zwycięskiego generała, podnieca rywalizacye i zawiści między dowódzcami, udaremnia stanowcze i silne działanie. Narodowcy postanowili położyć kres tej gospodarce, sułtanowi i całej niepoprawnej dynastyi Osmanidów. Ale cóż potem? Republika nie możebna; Turka zrobić nowym sułtanem, to oburzy się reszta islamitów. Powzięto więc myśl podnieść na tron Kalifów emira Mekki i Hedżaz, Araba, z rodu Proroka, którego rodzina przez wieki dzierży emirat mekkański i szczyci się powszechną czcią całego świata mahometańskiego. Emirem był wtedy Hussein, jego więc przeznaczono na sułtana, on miał pogodzić świat arabski z Turcyą, on miał rozwinąć chorągiew Proroka w obronie świętych praw Islamu.

Abdul Hamid odkrył zamiary, zrozumiał całe dążenie i umiał postępić odpowiednio. Zamiast walczyć przeciw ruchowi, unicestwił swych przeciwników stając na czele ruchu. Podczas gdy brat jego Murat był na wskróś Europejczykiem, Hamid od dziecka wychował się wśród szeików i derwiszów, jako dobry Muzułmanin. Widząc ponurą przyszłość Turcyi europejskiej pomyślał o kompensacyi w Azyi i Afryce, i okazało się, że mu nie zbywa na dyplomatycznym talencie w stosunkach z Muzułmanami Azyi i Afryki. Odtąd charakter rządu zmienia się do niepoznania; rządy efendich paryskiego pokroju i szyku zchodzą z pola. Zmienia się otoczenie sułtana Szeik Zaffer, trypolitańczyk, staje się pierwszym suflerem sułtana; Munif pasza, obyty w arabskiej i perskiej literaturze; Abdul Huda, starego arabskiego rodu z Aleppo; Ghazi Osman, bohater z pod Plewny, Behrem aga, pierwszy eunuch, oto dwór sułtański. Panislamizm chce odrodzić i odmłodzić narodowe instytucye dobywając z zapomnienia stare narodowe zasady. Zdawało się, że Kaireddin pasza, Czerkies z rodu, Arab z mowy i ducha, Muzułmanin z głębi serca a wykształcony gruntownie po europejsku, pierwszy minister beja z Tunisu i autor dzieła: „Postęp w państwach muzułmańskich" — potrafi pokierować polityką w duchu wielkiej myśli. Okazało się, że Kaireddin miał swoje uboczne plany, był autokratyczny i arogancki, dostał więc niebawem dymisyę. Odpowiedniejszym okazał się Said pasza. Odtąd znakomitsze osobistości muzułmańskiego świata zaglądają do Konstantynopola, emisaryusze krążą wszędzie, powstają pisma dla propagandy w Indyach, agituje się w Afganistanie. W Hedjaz i w Egipcie długo energicznie przeciwdziałał Hussein z Mekki; jednego pięknego poranku jednak został zamordowany przez wędrownego derwisza. Odtąd w partyi narodowców Egipskich znalazł się żywioł przychylny dla panislamizmu. Na wybrzeżach afrykańskich partya Zachodowców, Mogrebinów wolała dotąd bezrząd własny, jak mięszanie się tureckie. Od wojny z Francyą jednak zawrzała cała nie-

Ignacy Łukasiewicz.

Wspomnienie pośmiertne przez *A. J.*

(Dokończenie.)

Oleum Petrae, znajdujący się wówczas w handlu, przychodził z Włoch i z nad morza Kaspijskiego, gdzie znajdował się w naturze; był on koloru białego, żółtego lub nawet czerwonego, a 50 kilo płacono po 100 złr.

W czasie tych doświadczeń, przypomniało się Ignacemu Łukasiewiczowi, że będąc na Wszechnicy w r. 1850, przybył tam z Warszawy profesor mineralogii i geologii Zeüschner, a na ekskursyi naukowej ze studentami wszechnicy, zapytał otaczających go, czyby nie słyszeli o jakimś płynie ziemnym, wydobywanem tu w Galicyi, w dawnych czasach, jak to wyczytał w starych kronikach czeskich, a nawet jeden z przedsiębiorców oświetlania miasta, skazany był na grzywny, przez rajców miasta, za dolewanie tego tłuszczu do oleju. Nikt naówczas nie umiał na to odpowiedzieć.

Kombinując te dane, Łukasiewicz przyszedł do wniosku, że *oleum petrae* (olej skalny) destilat świeżo otrzymany, i ów przez Zeüschnera wspomniany tłuszcz ziemny, są jednem i tem samem ciałem i że da się zastosować do oświetlania.

Myśl tą zakomunikowali swemu szefowi p. Mikolaschowi, którego to bardzo zainteresowało. Utworzyli więc spółkę: Mikolasch, Łukasiewicz, i Zeh, z kapitałem 2400 złr. Schreinerowi zaś za jego przybyciem opowiedziano rzecz całą z wszelkiemi szczegółami.

Mając już kapitał zakładowy, wyjechał Łukasiewicz ze Lwowa, dla zwiedzenia miejscowości, w których miały się okazywać ślady pomienionego tłuszczu, i zbadać rzecz na miejscu.

W Borysławiu, w obwodzie samborskim, nad rzeką Tyśmienicą, znalazł dołki na 1 do 2 metrów głębokie, wykopane przez okolicznych włościan, w dołkach tych zbierał się płyn ów tłusty, a włoscianie zanosili to do Drohobycza i sprzedawali, gęsty, do smarowania wozów pod nazwą Ropa, rzadki zaś do smarowania przy wyprawie skór pod nazwą Kipiączka. Kupowano także ten tłuszcz dla owiec na motylice i dla bydła na różne wyrzuty skórne. Handel ten odbywał się tylko w lecie, zimą bowiem przy zaspach śnieżnych, zbiór był utrudniony. Następnie udał się Łukasiewicz w Stanisławowskie, gdzie w kilku miejscowościach, znajdowały się źródła tego tłuszczu, a nawet znalazł kilka szybów, z dawnych bardzo czasów, na 10 do 20 metrów głębokich, z których wydobywano tenże tłuszcz ziemny.

Nareszcie w Peczyniżynie w Kołomyjskim, znalazł głęboki, ocembrowany szyb, zapewne w tymże samym celu wykopany.

Szyb ten na gruncie włościańskim założony, był jeszcze z zeszłego stulecia, z czasów rządu Rzeczypospolitej i należał według ówczesnych praw, do własności królewskiej, a po zaborze Galicyi przez Austryę, wzięto go na własność rządu i był wydzierżawiony. Dzierżawca tegoczesny, izraelita, za niedotrzymanie warunków dzierżawy, został wyrugowany, a nagromadzone zapasy tłuszczu ziemnego, zasekwestrowane, spoczywały w magazynach dla braku kupca. Łukasiewicz zakupuje cały ten zapas, wynoszący kilkanaście tysięcy litrów, sprowadza do Lwowa, i urządza destilarnią na większą skalę.

Otrzymany czysty, bezbarwny płyn, olej skalny, jak również i zafarbowany na czerwono, korzeniem alkany, rozesłano na próby do składów materyałów aptecznych i do aptek, lecz zamówienia nadchodziły bardzo małe, skutkiem ograniczonego użycia *oleum petrae*.

Fundusze spółki wyczerpały się, spółka chyliła do upadku; aby ją uratować, należało stworzyć szersze użycie otrzymanego produktu. Łukasiewicz udaje się do majstra blacharskiego p. Bratkowskiego we Lwowie, i z tym debatują, poprawiają i urządzają lampę, którąby można zastosować do oświetlania tymże olejem.

Starania te i zabiegi uwieńczone nareszcie zostały pomyślnym rezultatem i już w r. 1853 główny szpital na Łyczakowie we Lwowie oświetlono tym płynem, pod nazwiskiem Nafty — Petroleum, Kamfiny. Oświetlenie nie było jeszcze tak świetne, bo konstrukcya lamp, nie była tej doskonałości, jakiej są obecnie. Jednakże pierwszy krok był zrobiony, największa trudność pokonana.

Kiedy wieść o oświetleniu szpitala lwowskiego doszła do Borysławia, starozakonny Schreiner, znając wszelkie próby spółki i sposoby destilacyi i oczyszczania nafty, wtajemniczył swych współwyznawców, i zaczęli produkować naftę. Udali się do Wiednia, zkąd zjechał p. Prokosch inżynier kolei północnej, a rozpatrzywszy się w całej fabrykacyi, zarządził oświetlenie naftą całej kolei cesarza Ferdynanda w państwie austryackiem

Od tej chwili los przemysłu naftowego został zapewniony, wzięto się też do poszukiwania większej ilości surowcu. Łukasiewicz i Zeh nie robili żadnej tajemnicy ze swych odkryć, i żądającym chętnie udzielali objaśnienia.

Nareszcie odkryto w Borysławiu nowy, nieznany surowiec, wosk ziemny. Łukasiewicz i Zeh biorą przywilej na wyrabianie z tego wosku świec parafinowych.

Kiedy fundusz spółki wyczerpał się, a jedyny co mógł ryzykować p. Mikolasch, nie miał wiary w ten przemysł, rozwiązała się więc spółka, a p. Mikolasch za nagromadzone zapasy, wypłacił swym wspólnikom po tysiąc złr.

Łukasiewicz otrzymawszy nowy fundusz, zniósł się z p. Stobwasserem, fabrykantem świec w Berlinie, opisał mu warunki wymaganej lampy, i otrzymał ztamtąd dwie lampy szklanne, jedną z płaskim, drugą z okrągłym knotem — w lampach tych, zapalona nafta, wydała prześliczne, jasne, białe światło, zwycięztwo więc było zupełne.

W tym też czasie, książe Stanisław Jabłonowski, właściciel Kobylanki, sprowadził chemików i inżynierów z Francyi, dla poszukiwania w okolicy Gorlic asfaltu. W Gorlickiem również jak w Borysławiu i Peczyniżynie, znane były źródełka oleju ziemnego, zwanego w języku ludowym Ropą; od tego to tłuszczu pochodzą zapewne nazwy wsi, rzek, potoków, jak wieś Ropa, Ropica, Ropianka, rzeka Ropa, Ropnik, Ropiany Potok.

O poszukiwaniach ks. Jabłonowskiego, pisały dzienniki krajowe, nadmieniając, że tu znajdują się znaczne źródła ropy, i to podało myśl Łukasiewiczowi do zbliżenia się do Gorlic. Wydzierżawia więc aptekę w Gorlicach, bada, szuka tych źródeł, ale próby idą oporem, wydobyte małe ilości surowcu, nie zachęcają do kosztowniejszych poszukiwań.

Wspomnieliśmy wyżej, że ropa, czyli surowiec oleju ziemnego, używanym był na lekarstwa dla inwentarza. Rok 1853 był bardzo suchy, gorący, włościanie roznosili ropę w większej ilości po dworach i sprzedawali po bardzo niskich cenach. Właściciel wsi Polanki w okolicy Krosna, Wny Tytus Trzecieski, posiadając liczną owczarnię, zakupywał od włościan ten surowiec, zarzucano go więc formalnie, tak, że to zwróciło jego uwagę, zapytał więc sprzedających, zkądby to brali? Na co odpowiedzieli, że w lesie, należącym do wsi Bóbrki, własności Wgo Karola Klobassy, wypływa to na powierzchnię wody. Zaciekawiony tem zjawiskiem p. Trzecieski, jedzie do lasu, i znajduje rzeczywiście źródła surowcu — nadto natrafia na mały zbiornik wody, w którym woda ciągle się gotowała, a że pomimo gotowania się była zimną, uważanem to było przez lud za coś nadnaturalnego, zatem cudownego, a wodzie przypisywano własności lecznicze. Przychodziło więc wielu cierpiacych na oczy, wyrzuty skórne, obmywali się wodą, a przez wdzięczność, rzucali drobne monety na ofiarę dla bóstwa opiekuńczego. A bóstwo opiekuńcze w postaci stróża leśnego, zbierało ofiary, i w zamian opowiadało niesłychane wypadki cudownego wyleczenia.

P. Trzecieski przekonawszy się o istnieniu źródeł, wziął ze sobą próbkę surowcu, a mając zamiar jechać do Lwowa, przyśpieszył wyjazd, by we Lwowie powziąść jakie bliższe informacya, pod względem zużytkowania tego surowcu.

We Lwowie obsedł znaczniejsze handle, apteki, lecz wszędzie odprawiono go z niczem. Już uważał całą myśl za straconą, kiedy wskazano mu jeszcze Izbę handlową. Udaje się więc tam i zastaje sekretarza, głównego motora całego bióra p. Ludwika de Lance, syna francuza, oficera wojsk austryackich, który ukończywszy prawo, był początkowo urzędnikiem rządowym, lecz w r. 1848, nie mogąc przerobić swych przekonań według wymagań przełożonych, został wydalonym ze służby, i tu czasowo znalazł zajęcie. Z czasem został centralnym dyrektorem kolei Karola Ludwika w Wiedniu — umarł powszechnie wielbiony, żałowany, jako zacny człowiek.

P. de Lance wysłuchawszy p. Trzecieskiego, wskazał mu jedynego człowieka, który mu może dać wyczerpujące objaśnienia w tej sprawie, a jest nim Ignacy Łukasiewicz, jego serdeczny przyjaciel aptekarz w Gorlicach. Wraca więc p. Trzecieski do domu, a znalazłszy wolną chwilę, jedzie do Gorlic, i z p. Miłkowskim, właścicielem tego miasta, udają się do apteki.

Po wzajemnem przedstawieniu, wydobywa p. Trzecieski butelkę z surowcem z lasu Bobrzeckiego, i opowiada cel swego przybycia i wędrówki po Lwowie.

Łukasiewicz każe przynieść butel z piwnicy z czystym płynem, nalewa do lampy i zapala — czysty, jasny płomień, oświeca stojących i wprawia w zadziwienie. Oto jest, rzecze p. Łukasiewicz, z tego co pan przynosisz — i opowiada dalej cały proces postępowania, jak doszedł do tego rezultatu po długich i mozolnych zabiegach i pracy.

P. Trzcieski słuchał z zajęciem opowiadania, patrząc na palącą się lampę, to znów na mówiącego, zdziwienie jego rosło co chwila, a lampa paliła się pięknym płomieniem, opowiadający rozwijał najdrobniejsze szczegóły, rozsnuwał plany co z tego możnaby zrobić — jakie to skarby możnaby wydobyć z głębi ziemi już nietylko dla okolicy, ale dla całego kraju — tylko energii, tylko dobrej woli, no i trochę funduszu potrzeba do tego, kochany, jedyny ojcze mój, zakończył Łukasiewicz.

— No, zestarzałem się już, odezwał się Trzeciński, spotykałem wielu i różnych ludzi, ale na podobnego człowieka, któryby zdobytą długą i mozolną pracą wiadomości, tak zaraz wyjawiał obcemu, nieznajomemu, nie natrafiłem, chcę być wzajemnym; źródła tego surowcu są w lesie u mego sąsiada p. Karola Klobassy, porozumiem się z nim a jeśli potrafię zawiązać interes, zostajesz pan naszym wspólnikiem, dając swą wiedzę zamiast gotówki.

Trzecieski wracając z Gorlic, wstąpił do Zren-

nawiść do niewiernych, i odnalazła się wspólność uczuć i interesów z resztą mahometańskiego świata. Sny marzycieli w Yildiz-Kiosku nad Złotym rogiem, przestały być teoryą; panislamizm okazał się na dziś potęgą destrukcyjną. Nie wierzymy w to, żeby coś zbudować potrafił — ale może dużo zniszczyć. W południowym Algierze, w Tunisie dał się we znaki Francyi. Niebawem może przyjść kolej na Egipt. Mógłby być strasznym w Indyach.

Z Hercogowiny i Krywoszy.

Oprócz wiadomości o starciach pod Glavalicevo i Bratilo, tudzież między Ulokiem a Neveisnie — któreśmy wczoraj telegraficzną drogą otrzymali, nie ma dotąd nowych doniesień z południowego pola walki. Wiadomości owe dowodzą niewątpliwie dość znacznego rozszerzenia ruchu powstańczego.

O planach rządowych, pisze dobrze poinformowany *Pester Lloyd* co następuje: „Jak nam z Wiednia donoszą, — namiestnik i wojskowy komendant Dalmacyi, fmp. Jovanovic, z podpułkownikiem. gen. sztabu Slameczka, szefem artyleryi, pułkownikiem Marklem i starszym lekarzem dr. Kressem, dokonali przed paru dniami inspekcyi w całej Bocca di Catarro, zwłaszcza zaś sprawdzili stan warowni od Spizzy, wzdłuż czarnogórskiej granicy do Castelnuovo i Gruddo. Zeszłego czwartku Jovanovic powrócił do Raguzy. Tymczasem nowe wojska przybywające do starostwa Kataro i do południowej Hercogowiny zajmują kwatery i obozy na wybrzeżu od Kataru do Castelnuovo, a ztąd od Gruddo do Bielagora, ażeby ściesnić kordon od Krywoszy, częścią zaś wzmacniają załogi fortyfikacyj w południowej Dalmacyi, tudzież załogi w Kotaro Risano, Trebinie, Bilek, Kostan, Korito, Gacko, Aftovac, Nevesinie i t. d. aż do Mostaru.

„O operacyach w właściwem znaczeniu słowa, przed upływem kilku tygodni nie może być mowy. Gdyby je chciano forsować, to możnaby wprawdzie z siłami już rozporządzalnemi dokonać ataku na Krywoszan. Byłby on jednak połączony z ciężkiemi ofiarami. Dlatego oczekują tu przybycia powołanych rezerwistów, ażeby potem na wszystkich punktach wystąpić z przewagą, która z góry zapewni powodzenie z możliwem unikaniem ofiar. Na razie, wojska w południowej Dalmacyi i Hercogowinie poprzestają na tem, że we wszelkich kierunkach wysyłają oddziały, kompanię lub dwie, a czasem nawet całe bataliony w okolice, ażeby ubezpieczyć komunikacye a zapobiedz gromadzeniu się oddziałów powstańczych. Czasem zdarzają się przytem małe starcia między komendami patrolującemi a drobnemi oddziałami powstańców, które jednak po krótkiej wymianie strzałów pozostają bez dalszego znaczenia. Te wysyłki są właściwie tylko środkiem prewencyjnym, ażeby dobrze myślącej, pokojowo usposobionej, posiadającej klasie ludności dać poparcie, i chronić ją od teroryzmu i łupiestwa hajduków“.

Jest rzeczą arcyciekawą, że niektóre rossyjskie dzienniki mają bardzo wczesne, a najszczegółowsze wiadomości o biegu wypadków na południu. O sytuacyi w Hercogowinie czytamy w *Moskiewskich wiedomościach*. Mimo surowego zakazu odbywania jakichbądź zgromadzeń w Bośnii i Hercogowinie istnieje tam najzupełniejsza zgoda pod względem przygotowań do powstania. Starszyzna i przewódcy porozumiewają się pismiennie, jakkolwiek droga ta bardzo jest teraz niebezpieczna. Niedawno starosta austryacki w Bilek, niejaki Petros, przejął list pisany przez dowódcę jednego oddziału powstańczego do swego kolegi dowodzącego innym oddziałem. W skutek tego odkrycia nastąpiły liczne aresztowania. Aresztowano między innemi mahometańskiego duchownego Zulfo i popa Krivo. Zulfo zdołał uciec, zawiadomił spiskowców, co się stało, przedewszystkiem zaś byłego dowódcę powstania przeciw Turcyi Mikołaja Wujewicza, którego list schwytano. Wujewicz ratował się ucieczką w góry wraz z dawnemi swemi oficerami Medallonem Lubowiczom, S. Miloszewiczem i innemi. Za nimi podążyło 200 ludzi. W ten sposób powstał oddział powstańczy. Naczelnik oddziału Neweszynieckiego Nikon Stefanowicz ze swemi ludźmi również pociągnął w góry. Władze austryackie chciały schwytać innego dowódcę Bosko Guzjba i w tym celu zawezwały go do Neweszynie. Ten jednak zmiarkował co się święci i podążył także w góry ze swemi towarzyszami. Wkrótce wszyscy ludzie zdolni do noszenia broni z okręgu Bilek, w którym pierwsze wybuchło powstanie w r. 1875, zgromadzą się około swych dowódców. Tymczasem Stojan Kowaczewicz i jego oddziały wiele złego wyrządzają wojskowym i cywilnym władzom austryackim. Po skoncentrowaniu się powstańców mają podążyć oni w znacznej sile do Mostaru. Nie ulega żadnej już wątpliwości że powstanie będzie ogólne.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Wydział Koła literacko-artystycznego postanowił powitać Kraszewskiego na dworcu kolei gremialnie. Kraszewski przyjedzie z Wrocławia stanowczo dnia 2 lutego popołudniowym pociągiem, przyjedzie prawdopodobnie znużony podróżą i będzie potrzebował wypoczynku, bo mu zdrowie nie służy. Kilkoma godzinami czasu, które spędzi w Krakowie, już rozporządził, a wypada oszczędzać jego siły i nie podejmować ukochanego gościa w taki sposób, któryby je mógł wyczerpać. Względy te postanowiło Koło literacko-artystyczne mieć przedewszystkiem na uwadze i kierując się niemi, cieszy się nadzieją, że wracającego ze Lwowa, dłużej będziemy mogli oglądać.

Srodowy wieczorek tygodniowy w Kole artystyczno-literackiem, jutro nie odbędzie się wcale — a to z powodu jutrzejszego balu Mickiewiczowskiego.

Nabożeństwo żałobne i pochowanie serca ks. St. Konarskiego, Pijara, odbędzie się d. 13 lutego w kościele OO. Pijarów przy ul. Św. Jana o godz. 10tej rano.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. biskupa Skórkowskiego. Tradycyjny zachowująo obyczaj odprawiania nabożeństwa żałobnego za duszę poprzedników swoich w rocznicę ich zgonu, w dniu dzisiejszym w katedrze na Wawelu ks. biskup krakowski celebrował pontyfikalną mszę św. żałobną za duszę swego poprzednika, śp. biskupa Karola Skórkowskiego.

Komitet sprawujący opiekę nad stowarzyszeniem Św. Salomei, urządza w przyszły poniedziałek na liczne nalegania wieczór tańcujący w sali hotelu Saskiego. Liczba zaproszonych osób ściśle ograniczona.

Wieczorek tańcujący na dochód biblioteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się w sobotę, dnia 4 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego.

Zapowiedziany na d. 30 b. m. koncert słynnego pianisty Bülowa został odroczony na drugą połowę lutego; w tymże czasie da się u nas słyszeć kwartet smyczkowy Hellmesbergera z Wiednia.

Hotel Warszawski, znany także pod Sobieskim, przeszedł na własność p. Stanisława Brandysa, właściciela dóbr Kalwarya i ma być przeistoczonym w okazały pałac. Zyska na tem ulica Sławkowska a szczególniej plantacye, które w tej stronie oddawna dopraszały się zmiany dekoracyi.

P. Stefan Szolc Rogoziński przybył do Warszawy i stoi w hotelu Rzymskim. Na rzecz jego wyprawy do Afryki ma się odbyć kilka odczytów, w których prócz samego p. Rogozińskiego przyjmą podobno udział p. Henryk Sienkiewicz i redaktor *Wędrowca*.

Kryminał. W mieście naszem tyfus należy do stałych a niepotrzebnych gości. Głównem ogniskiem tej groźnej zarazy jest kryminał w środku miasta położony. Gmach więzienny najniestosowniej urządzony, przedstawia obraz wszelkich niedostatków hygienicznych i bywa zawsze przepełniony więźniami. Ponieważ zaś miejsca nieczysto utrzymane a zarazem przepełnione ludźmi, skupionemi na małej przestrzeni, są ulubioną siedzibą tyfusu, przeto ciągła istnieje obawa, aby zaraza ta z gmachu więziennego nie rozszerzyła się na całe miasto. Komisya sanitarna nieraz już zwracała uwagę na to niebezpieczeństwo, a prezydent dr. Weigel niejednokrotnie starał się o częściowe choćby wypróżnienie kryminału, w celu wytępienia gnieżdżącej się w nim zarazy. Obecnie z powodu obaw epidemii tyfusowej, prezydent ponowił swe starania.

† **Tomasz Rogala Kiciński**, belwederczyk, zmarł dnia 20 stycznia w majątku swym Białopolu, w Hrubieszowskim powiecie w Królestwie Polskiem.

Lwów, 23 stycznia.

† **Aleksander Jaźwiński**. W nocy z dnia 19 na 20 stycznia, umarł we Lwowie weteran z powstania listopadowego, Aleksander Grzymała Jaźwiński. Służył on w drugim i w czwartym pułku ułanów i w kampanii r. 1831 otrzymał silną kontuzyę w głowę. Walecznością i szaloną odwagą zdobył sobie dwa odznaczenia, srebrny i złoty krzyż „virtuti militari“. Po upadku powstania wrócił do Galicyi, gdzie posiadał znaczny majątek ziemski Poddniestrzany, Bortniki, Zalesie, Holesców i t. d. Ożeniony był z córką jenerała Bełdowskiego, który w powstaniu ciężko ranny, umarł w Krzeszowicach i tam jest pochowany. W r. 1848 uwięziony był Jaźwiński w Wiedniu. Przez jenerała Bema wysyłany był jako pełnomocnik do układu z Węgrami. Przy aresztowaniu go w hotelu „Zum wilden Manń“ znaleziono papiery kompromitujące go, mianowicie pełnomocnictwo jenerała Bema. Wojenny sąd skazał go na śmierć. Miał być razem z jenerałem Jełowickim rozstrzelanym. Ale zacna małżonka jego użyła wszelkich sprężyn, aby odwrócić ten cios. I uzyskała jego ułaskawienie. — W r. 1849 Jaźwiński został wypuszczony na wolność i internowany w majątku swym, w Poddniestrzanach, skąd mu się nie wolno było na krok oddalić. Po dwu latach to internowanie surowe zwolniono. Głównym rysem jego charakteru była gotowość w każdej chwili poświęcenia się dla ojczyzny. Gdzie go powołano, jakie stanowisko zająć kazano, tam zawsze bez wszelkiego wahania się stawał. — W r. 1848 był kapitanem 7 kompanii lwowskiej gwardyi narodowej i pełnił swój obowiązek z największą gorliwością, dopokąd go jenerał Bem do innej czynności nie powołał.

Pozostawił żonę i dwoje dzieci, syna i córkę.

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Grzymały Jaźwińskiego, weterana wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego złotym krzyżem *Virtuti militari*, więźnia stanu, i właściciela dóbr ziemskich, odbył się dzisiaj z rana z wielką okazałością przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności. Po nabożeństwie żałobnem w kościele OO. Bernardynów, odprowadzono zwłoki na dworzec kolei Czerniowieckiej, zkąd zostały odwiezione do grobowca w dobrach rodzinnych, Zalesie.

† **Tadeusz Turkułł**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł dzisiaj we Lwowie w 72 roku życia.

Ks. **Edward Podolski**, wikary przy kościele archikatedralnym i redaktor *Przeglądu Lwowskiego* mianowany został przez papieża „nadliczbowym szambelanem od spraw sekretnych“.

Zawiązała się tu spółka do wybudowania dwóch hoteli na gruntach przytykających do gmachu sejmowego. Od ulicy Majerowskiej ma stanąć hotel *garni* a nadto w gmachu tym ma być pomieszczone *kasyno narodowe*, czyli t. zw. „szlacheckie“, od ulicy zaś Mickiewiczowskiej zwykły wielki hotel. Do spółki należą między innymi hr. Potocki z Brzeżan i p. Brykczyński. Jako warunek postawił hr. Potocki, aby plany wykonane były przez prof. Zacharyewicza.

Repertoar teatru we Lwowie.

Poniedziałek: „Wojna podczas pokoju“. Wtorek: „Pericola“ (operetka). Środa: „Podróż dla przyjemności“. Czwartek: „Traviata“ (opera). Piątek: „Serafina“ (benefis pani Kwiecińskiej). Sobota: „Żydówka“ (pani Tellini). Niedziela: „Ostatni gwardzista“.

Obchód rocznicy powstania r. 1863.
we Lwowie.

Donieśliśmy już o odbytych w kościołach i w zborze ewangelickim nabożeństwach, dziś podajemy jeszcze tylko wiadomość o odprawieniu tegoż w Bożnicy izraelickiej.

Nabożeństwo za poległych w powstaniu 1863 r. odbyło się w świątyni izraelickiej z nadzwyczajną uroczystością. Świątynia była literalnie przepełniona publicznością. Komitet młodzieży utrzymywał wzorowy porządek, a całe wnętrze świątyni było wspaniale oświetlone. Nabożeństwo rozpoczął przy pomocy p. Wolfa, odczytującego ustępy biblii, naczelny kantor p. Edward Darewski, odśpiewaniem psalmu Dawida z muzyką Mendelsona. Powtóre, przed odsłonięciem tory p. Darewski odśpiewał, z towarzyszeniem chóru, własnej kompozycyi melodię żałobną, odznaczającą się artystycznym i wzniosłym nastrojem. Po odsłonięciu tory podług rytuału hebrejskiego rozległ się uroczyście w polskim języku hymn patryotyczny, ułożony i odśpiewany przez p. Darewskiego, który zelektryzował całą publiczność. Po silnym akordzie na Amen odpowiedział chór po hebrejsku, poczem znów p. Darewski odśpiewał uroczą modlitwę, poświęconą pamięci poległych bohaterów.

W kasynie mieszczańskiem odbyła się zamknięta za zaproszeniami uroczystość, którą zagaił p. Jan Dobrzański. Następnie chór męzki odśpiewał polonezę z „Hrabiny“, — p. Marek z panną S. odegrał Rapsodyę polską na dwa fortepiany, a p. K. odśpiewał solo barytonowe „Pieśń wygnańca“. Koncertową tę część przerwano odczytem historycznym o pierwszych zawiązkach organizacyi powstańczej w r. 1858 i 1859. Z kolei nastąpiła druga część koncertu: pieśń tenorowa pana C. „Pożegnanie powstańca“ (słowa Romanowskiego — muzyka Guniewicza); solo sopranowe pani L., nakoniec „Pieśń nadziei“ odśpiewana chórem męskim amatorów. Blisko 500 osób zgromadzonych uczestniczyło w tym obchodzie, i opuściło salę z podniesionem sercem.

Wieczorem o godz. 8 w tej samej sali zebrało się 245 obywateli na wspólną ucztę. Zaproszeni byli weterani z r. 1831 i 1848, młodzież akademicka i rzemieślnicza, włościanie okoliczni, mieszczanie z Kulikowa. Szereg toastów rozpoczął hr. Leszek Borkowski (przewodniczący) na pomyślność ojczyzny. Dalej przemawiali panowie Merunowicz (na cześć weteranów z roku 1831), Walerjan Podlewski (o misyi młodszych pokoleń) Dobrzański (na cześć poległych i straconych), Zamorski na cześć wygnańców. Platon Kostecki wygłosił piękny wiersz własnego utworu, kulminujący w tej myśli:

O, błogosławion bądź, Dwudziesty Drugi!
Haniebne ludu potargałeś pęta;
Więc wspólną stanie mu i wiara święta,
Co szła od Baru w wszystkie pokolenia!...
I wnet ognisty błyśnie słup zbawienia!

Pan S. mówił o obowiązkach młodzieży — odpowiadał mu zaś profesor Z... — dr. Goldmann wniósł toast na powodzenie dalszej pracy narodowej; ks. Stojałowski miał przemowę do włościan, na którą odpowiedział włościanin Maślanka ze Zubrzy a potem syn jego. Po spełnieniu toastu na cześć Polek (wniesionego przez Rewakowicza) i „Kochajmy się“ (przez Wiśniewskiego Wiktora), deklamował p. Majewski parodyę zalecania się caratu do Sławian. Z prowincyi i zagranicy nadeszło 45 telegramów i listów. Między innemi z Raperswylu, z Pragi, ze Serbii, z Florencyi (od Lenartowicza), z Botuszan, z Loeben, z Wiednia itp. Wszystkie witano z uniesieniem. Uczta skończyła się o godz. trzy kwadranse na dwunastą.

Łańcut 22 stycznia 1882.

Wczoraj odbył się tutaj wieczorek muzykalno deklamacyjny na dochód pogorzelców Grodziska dolnego w pow. Łańcuckim położonego. Wieczorek ten daje niezbity dowód, że byle tylko trochę dobrej woli a życie nasze na prowincyi może być przyjemne i nie bez pożytku.

Dochód jakkolwiek w tej chwili nie jest jeszcze wiadomy, musi być znaczny. Panie uproszone do rozprzedaży programów zebrały około 70 złr. Koszta urządzenia nie mogły być wielkie. Wieczorek ten odbył się w największej sali Łańcuta należącej do mieszkania c. k. starosty, który wraz z pełuomocnikiem ordynacyi łańcuckiej przyczyniał się skutecznie do podniesienia dochodów przeznaczonych na niesienie ulgi nieszczęśliwym pogorzelcom.

P. Józef Nowotny, poczmistrz w Dobrej pod Limanową zaopatrzył szkołę miejscową w najniezbędniejsze aparaty fizykalne tudzież w zbiór minerałów. Przykład godny naśladowania.

Z Warszawy donoszą nam, że świąteczne ferye szkolne zostały tam przedłużone i trwały do 16 stycznia i że jak słychać na przyszłość ferye szkolne zarządzane będą tylko w święta prawosławne (według greckiego kalendarza), z wyjątkiem świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Znakomity artysta sceny warszawskiej rozpocznie w kwietniu szereg występów na tutejszej scenie, natomiast Rychter przenosi się na stały pobyt do Warszawy, gdzie zamierza otworzyć szkołę dramatyczną.

Cenzura rosyjska, jak nam piszą z Warszawy, konfiskuje od kilku tygodni urzędową *Gazetę Lwowską*, jedyny z politycznych polskich dzienników po za granicami rosyjskiemi wychodzących, który miał dotąd wolny wstęp do Rosyi.

Ostdeutsche Presse donosi z Łopienna, koło Bydgoszczy, że jeden z tamtejszych handlarzy bydła zapada co wieczór w odrętwienie, i w takim stanie miewa zupełnie logiczne mowy religijne, które nawet duchownych zdumiewają. Napływ ludzi tak wielki, że landrat musiał wezwać żandarmeryę, żeby natłokowi zapobiedz.

Elektryczne oświetlenie teatrów. Na posiedzeniu Towarzystwa elektro-technicznego w Berlinie, przemawiał p. Siermens za wprowadzeniem oświetlenia teatrów światłem elektrycznem, jako nie przedstawiającem pod względem pożaru żadnego niebezpieczeństwa. Za najodpowiedniejsze w tym celu uważa on tak zwane lampy żarzące (Glühlicht-lampen), te bowiem zamiast białego, wydają światło czerwonawe, podobne do światła gazowego.

Konsumcyę herbaty w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej obliczono obecnie na 1,013.760 centnarów metrycznych. Z tej olbrzymiej cyfry przypada na Wielką Brytanię 695.568, na Amerykę Północną 198,628, na Rosyę 84.520, na Niderlandy 16,538, na Niemcy 8.607, na Francyę 3.686, na Danię 2.617, na Austryę 1.878, na Szwajcaryę 784, na Belgię 466, na Szwecyę 328, na Włochy 172. Z tego widzimy, że Wielka Brytania konsumuje prawie $^2/_3$ z ogólnej ilości herbaty. Najwięcej zużyto herbaty w Europie i w Ameryce Północnej w latach 1873—1875, a mianowicie 20 milionów kilogramów.

Program przyjęcia Kraszewskiego we Lwowie został na posiedzeniu u prezydenta miasta stanowczo ułożony. W program ów wchodzi uczta, balteatr i recepcya u prezydenta miasta. W dniu 2 lutego wyjeżdżają delegaci „Koła Literackiego“ do Krakowa, dla powitania dostojnego gościa i towarzyszenia mu do Lwowa w wagonie salonowym, użyczonym tak skwapliwie przez zarząd kolei Karola Ludwika. Dnia 3go przybywa Kraszewski o godzinie $9^1/_2$ wieczorem do Lwowa, a na peronie powita go prezydent dr. Gnoiński z deputacyą Rady miejskiej, przedstawicielami literatury, sztuki i dziennikarstwa. — Po krótkiej prezentacyi, odwiezie go p. prezydent w ekwipażu miejskim do przygotowanych gościnnie przez właściciela hotelu „Żorża“ (p. Maurycego Hoffmana) apartamentów. Następnego dnia o godz. 12 prezentować się będą Kraszewskiemu: deputacya Rady miejskiej, prezesowie towarzystw, jak „Koła Literackiego“, „Oświaty“, „Tow. Pedagogicznego“, „Tow. Przyj. Sztuk pięknych, nauczyciele szkół średnich i t. p. O godzinie $^1/_2$ do 6 „Lwowski Chór męski“ odśpiewa kantatę i natychmiast rozpocznie się obiad na 150 osób w sali ratuszowej. Liczba toastów ściśle ograniczona: przemawiać będą pp.: prezydent miasta, marszałek, rektor uniwersytetu, prezes Koła Lit., prezes Tow. Pedag., prezes Tow. Przyj. Sztuk pięknych, a szereg toastów zakończy dr. Antoni Małecki, podniesieniem „Kochajmy się!“. O godzinie 9, uda się Kraszewski na bal prawników i zabawi tam najdłużej godzinę. Cały dzień następny, t. j. dzień 5ty lutego, wolny będzie od wszelkich wizyt i deputacyj, aby zostawić czcigodnemu założycielowi instytucyi *Macierz Polska* dostateczny czas do zajęcia się sprawą, dla której głównie i jedynie przybywa do Lwowa. Dopiero o godz. 7 uroczyste przedstawienie w teatrze; odegraną zostanie kom. Kraszewskiego, *Panie Kochanku*. O godz. 9 po teatrze, wielka recepcya u prezydenta miasta. Nazajutrz, dnia 6 lutego, Kraszewski odjedzie pospiesznym pociągiem nocnym do Drezna, odprowadzony na dworzec z temi samemi honorami, z jakiemi przy wjeździe został przyjęty.

---

cina, rezydencyi p. Karola Klobassy i opowiedział temuż swoje plany założenia eksploatacyi nafty w lesie Bobrzeskim. Na co odrzekł właściciel, że wie o tych źródłach, że posyłał już próbki do Monachium, do p. Rogoyskiego (umarł profesorem chemii w Kielcach w Królestwie Polskiem) asystenta przy profesorze Liebigu, ale otrzymał ztamtąd odpowiedź, że surowiec ten nie ma żadnej wartości i do niczego użytym być nie może, jeżeli więc sądzicie, że z tego da się coś zrobić, daję wam cztery lata zupełnej swobody, a po upływie tego czasu zobaczymy i pogadamy.

Łukasiewicz i Trzecieski przystąpili do poszukiwań, w krótkim czasie odkryli znaczną ilość surowcu, bardzo małym kosztem. Udają się więc do p. Klobassy z oznajmieniem rezultatu, i z propozycyą zawarcia racyoalniejszej umowy, gdyż pierwotną uważają za żart, z krzywdą Klobassy.

Stanęła więc umowa na lat dziesięć, mocą której, Trzecieski i Klobassa należą do spółki w równych częściach Łukasiewicz zaś za prowadzenie robót otrzyma pewien procent.

Równocześnie stanęła druga spółka, Łukasiewcz, Klobassa i Trzecieski, do przerabiania surowcu na naftę, pod dyrekcyą Łukasiewicza. Powoli zaczął się rozwijać cały interes, tamował go jednak brak odpowiednich lamp, tanich a stosownych dla ludu wiejskiego.

Surowiec sprowadzono do Gorlic, gdzie Łuk. urządził destylarnią. Tu napotkał przedsiębiorca na nowe trudności. robotnicy lękali się destylarni jednych odstręczał przykry zapach, innych obawo pożaru. trzeba było samemu przedsiębiorcy dać przykład z siebie i wykonywać najtrudniejsze roboty. Powoli zaczęli się ludzie wkładać do tej czynności ale kiedy w Bóbrce źródła surowcu odkrywano co raz obfitsze, a przewóz do Gorlic był za kosztowny, postanowił Łukasiewicz przenieść się do Jasła, jako bliższego punktu kopalni i Trzecieskiego, tam nabyć aptekę, i założyć destelarnią.

W r. 1885 grasowała w Austryi cholera, a Gorlice zamieszkałe głównie przez żydów, płaciły niesłychany haracz, trwoga i rozpacz opanowała wszystkich, przyjaciel unikał przyjaciela, każdy myślał tylko o własnem bezpieczeństwie, a wtedy Łukasiewicz spieszył z bezinteresowną pomocą, o ile mu czas i siły pozwalały, ratował bez wyjątku wszystkich, z całem poświęceniem, to też na wieść że Łukasiewicz chce opuścić Gorlice, zjawiła się do Niego deputacya z Kahału, w imieniu całego miasta, upraszając aby pozostał. „Panie i ojcze nasz, dla czego chcesz nas opuścić, może dzierżawa apteki za droga, my ją zapłacimy, ale pozostań, — nie opuszczaj nas“, Łukasiewicz podziękowawszy za okazaną życzliwość i dobre chęci, przeniósł się do Jasła, pozostawiając w Gorlicach najpiękniejsze wspomnienie i nie wygasłą wdzięczność.

Będąc jeszcze w Gorlicach, zachęcał niezmordowanie do poszukiwań surowcu, oleju ziemnego, ale daremnie, sam zaś ani funduszu, ani czasu nie miał do poszukiwań. W przekonaniu, że okolice Gorlic obfitują w olej skalny, zebrał jaki miał zapas gotowizny i wręczył p. Szymonowiczowi, właścicielowi Sękawy, aby tylko zajął się poszukiwaniem. Ten nie zakopawszy jeszcze ani 200 złr., otrzymał świetne rezultaty. Teraz dopiero otworzyły się oczy amatorom prędkiego zbogacenia się. Zaczęły powstawać spółki, coraz nowe odkrywano terrena, i dziś Gorlice zajmują poważne stanowisko w przemyśle naftowym, pozakładano tam destilarnie i przeszło 6,000 ludzi ma byt i utrzymanie. Po dwuletnim pobycie w Gorlicach, przybył nareszcie Łukasiewicz do Jasła, wraz z młodą swoją małżonką. Tu zadzierżawił aptekę, założył destilarnię, nadto w sąsiednim miasteczku Brzostku, założył w r. 1857 nową własną aptekę. Do destilarni sprowadzał surowiec z Bóbrki, Gorlic a nawet z Borysławia. Przemysł naftowy zaczął się rozwijać, opierając się na coraz szerszych podstawach. W tem pożar destilarni niszczy cały majątek Łukasiewicza, nadto uderza w jego dom drugi, straszniejszy cios, umiera im jedyna, trzechletnia córeczka, Marya. Zniechęceni temi ciosami Łukasiewiczowie, sprzedają aptekę w Brzostku, poddzierżawiają aptekę w Jaśle, a sami wybierają się do Królestwa Polskiego, do jej majątku rodzinnego.

Obywatele Jasła dowiedziawszy się o zamiarze Łukasiewiczów, udają się do niego, a wręczając mu dyplom obywatelstwa honorowego, proszą i zaklinają, aby ich nie opuszczał. Było to w początku 1861 r. i już w tym czasie dawały się uczuwać tętna życia politycznego w kongresowej Polsce. Łukasiewicz pragnął być bliżej ogniska ruchu. W tem nadjeżdża Tytus Trzecieski z wiadomością, że w Bóbrce natrafiono na bardzo obfite źródło. Przedstawia Łukasiewiczowi, że swym wyjazdem zwichnie cały przemysł naftowy, a tem samem wyrządzi krzywdę całemu krajowi — a jeżeli chcesz być bliżej, mówi Trzecieski, życia budzącej się Kongresówki, to i tu w Galicyi znajdziesz obszerne pole do działania, boć i Galicya nie będzie obojętnie przypatrywać się krwawym zapasom w Kongresówce.

Przekonawszy Łukasiewicza, zabiera go Trzecieski do swego majątku i zakładają destilarnię w Polance, już tylko o 7 kilometrów oddaloną od kopalni Bobrzeckiej.

Łukasiewicz uwolniony od wszelkich innych zajęć, całą duszą oddaje się podniesieniu przemysłu naftowego. Kopalnia w Bóbrce rozwija się coraz lepiej, szyby kopane dochodzą już do głębokości kilkudziesięciu stóp, a kiedy przypływ wody nie pozwalał kopać, zakładano świder i tym dostawano się do nowych, głębszych pokładów ropy.

Destilarnia w Polance stała się istną szkołą, tu zjeżdżali się młodzi przemysłowcy, studiowali cały proces przetwarzania surowcu na naftę, a Łukasiewicz był najszczęśliwszy, widząc się otoczonym młodemi adeptami. On wierzył, że przemysł rozwinąć się musi, że stanie się dla biednych dźwignią, a mianowicie dla mieszkańców górskich, to też nie miał najmniejszej tajemnicy dla nikogo, objaśniał, uczył, zachęcał, aby tylko szczerzej brano się do dzieła. Wkrótce też w całym zachodzie prowincyi powstały kopalnie i destilarnie, jak w Sandeckiem, Gorlickiem, Jasielskiem, Krośnieńskiem, Sanockiem, i Liskiem, a jeszcze silniej zwiększała się liczba kopalni w skutek świetnych rezultatów w kopalni Bobrzeckiej. Kapitały stroniły jeszcze od tego młodego przemysłu. to też przystępowano do zakładania nowej kopalni, z bardzo ograniczonemi funduszami, rzadko z paru tysiącami złr., przy tak szczupłych środkach materyalnych, trafiały się zawody rozczarowania, a to zrażało nowych amatorów. Pomimo tego, przemysł potężniał, już nafta wyrobiła sobie ogólne panowanie, znikły przesądy i obawy. Ażeby rozpowszechnić użycie nafty i pomiędzy ludnością wiejską, spółka polaniecka utrzymywała składy lamp, ze znacznemi ze swej strony ofiarami, z najlepszych fabryk, jak Stobwassera z Berlina, Ditmara i braci Brünnerów z Wiednia, w różnych miastach jak w Krakowie, Lwowie, Bochni, Tarnowie, Jaśle i u siebie w fabryce.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki odkryte zostały także pokłady oleju ziemnego, to dało nowy impuls, ulepszono i doprowadzono do możliwej doskonałości lampy, i odtąd nafta zyskała obywatelstwo od największych pałaców, aż do ubogiej lepianki górala. — Nafta wyrabiana w Polanie, znajdowała odbyt w latach 1861, 1862 i 1863 w Belgii, Szwajcaryi, Berlinie, Warszawie, Wiedniu i Peszcie, a centnar metryczny płacono od 42 do 52 złr.

Nadszedł nareszcie pamiętny dla wszystkich polaków rok 1863. — Długo trwające manifestacye w Warszawie, i we wszystkich miastach Polski Kongresowej, przygotowywały cały naród do niechybnej walki z wrogiem. Rządy Wielopolskiego, robiły wszystko, aby tylko przyspieszyć, wywołać powstanie. — Proskrypcya nakazana przez Wielopolskiego dopełniła miary. Powstanie wybuchło, Ojczyzna woła o pomoc! — na to hasło jedni spieszyli do boju, a inni składali mienie w ofierze. To też jak w r. 1831 dom rodziców Ignacego, tak teraz jego własny stał się prawdziwemi koszarami, a chociaż dom ten nie był nad Wisłą, chociaż dzieliło go przeszło dwanaście mil od granicy Kongresowej, już samo imię Łukasiewicza było dostatecznem, aby spieszyć do niego ze wszystkich stron; tu zbrojono się, mundurowano, i formowano, a z czasem zawitali i ranni. Teraz przyszła kolei i na Panią Honoratę z Stacheskich, żonę Łukasiewicza. Zacna ta polka, z boleścią jeszcze w sercu po stracie córeczki, postanowiła oddać się w zupełności na usługi kraju, i biednej ludności. A nie łatwe to było zadanie w kraju, po ogłoszeniu stanu oblężenia, gdzie co chwila zjawiały się całe kompanie wojska, dla dopełnienia rewizyi i ściągania powstańców, utrzymać, ukryć kilkudziesięciu powstańców, to rannych, to wybierających się do powstania. — A jednak, wszystkie te rewizye spełzły zawsze na niczem, nie aresztowano ani jednego powstańca. —

I znów powstanie zgnieciono, po ośmnastu miesięcznych tytanicznych wysileniach narodu, co nie padło na polu walki, co uniknęło więzienia i syberyi, szukało schronienia za granicą. Któż policzy ilu tych nieszczęśliwych rozbitków, stanęło w gościnnych progach Łukasiewiczów, ilu on poumieszczał w najrozmajtszy sposób, dopomógł młodszym do ukończenia studyów, ilu pozostawił około siebie, dając im byt i sposób do życia. W tym przedmiocie napróżno staralibyśmy się dosyć opisać, uczynność i poświęcenie Łukasiewiczów przechodziła wszelkie granice — znamy fakta, przechodzące wszelkie prawdopodobieństwo; może nie raz trafili na niewdzięczność, ale to podług ich przekonania, nie wstrzymywało ich, nie ograniczali się, i nie zmieniali postępowania. Kopalnia w Bóbrce rozwijała się ciągle. w r. 1865 nabył Łukasiewicz majątek ziemski Chorkówkę, tu założył nową i na większą skalę destilarnią, odległą już tylko o 3 kilometry od kopalni. Równocześnie z zakładaniem destilarni urządził i szkołę dla dzieci wiejskich — a dzień przybycia Łukasiewiczów do Chorkówki, był zarazem i dniem otwarcia szkoły. —

Zostawszy właścicielami ziemskiemi, Łukasiewiczowie obejżeli się, co na tym stanowisku zrobić można dla dobra drugich, dla dobra ogółu. Zastali lud pogrążony w ciemnocie, nędzy, zaniedbaniu, i skrępowany w dodatku lichwą: zadanie więc było wielkie, pole do działania obszerne — zatem dalej do czynu. Szkoła już funkcyonuje, z czasem powinna wydać owoce. Aby lud wydobyć z lichwy, zakłada Łukasiewicz kasę pożyczkową gminną, w której każdy członek gminny ma prawo zaciągać pożyczkę z procentem 4% spłacaną w ratach tygodniowych przez cały rok, a ratę tygodniową tak łatwo zarobić we dworze destilarni, lub w kopalni. Nadto kasa ta przyjmuje oszczędności, poczynając od 1 złr. za co płaci odpowiedni procent. Założenie tej kasy w krótce okazało zbawienne rezultaty, lud wydobył się z lichwy, zaznajomił się dotykalnie z oszczędnością, bo z drobnych centów oszczędzonych przyszło wielu do znacznych stosunkowo zapasów. To też w krótce nie było na całą okolicę ani jednej gminy, któraby nie posiadała własnej kasy oszczędności, a następstwem znów tego, że o wywłaszczeniu włościan z gruntów lub

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
23	2 p.	+2.4	755.9	Płd.	0.0	Pogoda
	10 w.	1.0	57.3	Z.	+3.0	Pochmurno
24	7 r.	0.4	57.6	Z.		„

Sprawozdanie
Wydziału centr. Towarzystwa wz. pomocy Oficyalistów pryw. za 4 kwartał 1881.

W IV kwartale r. z. lokowały w Tow. zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 233 złr., Bóbrka 263 złr., Borszczów 345 złr. 88 ct., Brzesko 16 złr. 32 ct., Brody 210 złr. 98 ct. Brzeżany 49 złr. 88 ct Brzozów 7 złr. 24 ct., Chrzanów 12 złr. 50 ct., Cieszanów 58 złr. 5 ct., Czortków 192 złr. 10 ct., Dolina 3 złr., Drohobycz 64 złr. 88 ct., Gorlice 35 złr. 40 ct., Horodenka 74 złr., Husiatyn 166 złr. 41 ct., Jarosław 475 złr., Jaworów 63 złr. 16 ct., Kamionka 133 złr. 33 ct., Kolbuszowa 172 złr. 30 ct. Kraków 142 złr. 59 ct., Krosno 140 złr. Lwów 1069 złr. 80 ct.. Łańcut 916 złr. 67 ct., Mościska 156 złr. 24 ct, Mielec 31 złr. 19 ct., Nisko 106 złr., Nowy Targ 32 złr., Podhajce 51 złr., Przemyśl 499 złr., 37 ct., Przemyślany 159 złr. 61 ct. Rawa 61 złr., 01 ct., Rohatyn 131 złr. 24 ct., Ropczyce 124 złr., Rudki 144 złr. 86 ct., Rzeszów 101 złr. 18 ct., Sanok 78 złr. 36 ct., Sambor 74 złr. 37 ct., Sokal 131 złr. 62 ct.. Skałat 279 złr. 38 ct., Stanisławów 20 złr., Stryj 35 złr. 32 ct., Tarnopol 248 złr. 38 ct., Tarnów 497 złr. 27 ct., Tarnobrzeg 85 złr., Tłumacz 207 złr. 48 ct., Trembowla 58 złr. 48 ct., Turka 14 złr., Wadowice 167 złr., Wieliczka 231 złr. 31 ct., Zaleszczyki 237 złr. 39 ct., Zbaraż 129 złr. 15 ct., Złoczów 75 złr. 64 ct., Żółkiew 119 złr. 25 ct., Żydaczów 150 złr. 61 ct., Żywiec 179 złr. 68 ct.

Oprócz tego zrealizowano od 5% listów zastawnych Tow. kredytowego ziem. odsetki styczniowe w kwocie 3.287 złr. 50 ct., dalej zrealizowano wylosowany 5% list zastawny powyższego Tow. na 1000 złr., tudzież wpłynęły 5%-odsetki od chwilowo lokowanej gotówki w kwocie 93 złr. 18 ct., wreszcie w ciągu czwartego kwartału r. z. zakupiono do funduszu stałej zapomogi efekta imiennej wartości 6.200 złr. za gotówkę 6382 złr. 90 ct., tak, iż z końcem r. 1881 fundusz zapomogi stałej wynosił 264.500 złr. w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do wypłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny stałe zapomogi.

I. Członkowi nieudolnemu do pracy.

1) Kolankowskiemu Aleksandrowi (lat 60) z powiatu horodeńskiego, który w ciągu lat 12 zapłacił 12 udziałów, stałą zapomogę rocznie 36 złr.

II. Wdowom.

2) Górskiej Maryi wdowie po śp. emerycie Józefie G. z powiatu sokalskiego, który w latach 12 opłacił 33 udziałów, stałą zapomogę rocznie 66 złr.

3) Twaróg Maryi wdowie po śp. Konstantym T. z pow. gorlickiego, który w ciągu 5 lat zapłacił 10 udz. zapomogę stałą dla niej rocznie 20 złr. a czasową dla dzieci 10 złr.

4) Cybulskiej Antoninie wdowie po śp. Wincentym C. z pow. rzeszowskiego, który w latach 14 zapłacił 52 udz., zapomogę stałą rocznie 104 złr.

5) Gross Joanie wdowie po ś. p. Henryku G. z pow. żydaczowskiego, który w 5 latach zapłacił 5 udziałów, zapomogę stałą dla niej rocznie 10 złr. a czasową dla dzieci 5 złr.

6) Szumlańskiej Henryce wdowie po ś. p. Józefie S. z powiatu stryjskiego, który należąc do Tow. lat 14 zapłacił 20 udziałów, zapomogę stałą rocznie 40 złr.

7) Dolińskiej Sabinie wdowie po śp. Alojzym D., z pow. złoczowskiego, który w latach 12 zapłacił 12 udz. zapomogę stałą dla niej rocznie 24 złr. a czasową dla dzieci 12 złr.

III. Sierotom.

8) Sierocie po członku śp. Karolu Straka z pow. przemyskiego, który należąc do Tow. lat 13 zapłacił 62 udziały, czasową zapomogę rocznie 186 złr.

☞ Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków, zalegających z wkładkami do końca r. 1881. ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu, w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu, ulica Kopernika, l. 8 nadesłali.

We Lwowie, dnia 16 stycznia 1882.

Dr. K. Mikuliński wiceprezes. *Rom. Makarewiez* sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dr. Józef Majer, Prezes Akademii Umiejętności, dnia 8 listopada r. z. został obrany Członkiem *„Anthropological Institute of Great Britain und Ireland“* w Londynie.

P. Wład. Bełza, wydawca *Antologii poetów polskich*, która w przeciągu niespełna roku doczekała się powtórnego wydania, przygotował do druku obszerne dzieło, obejmujące arcytwory poezyi europejskiej, w przekładzie najlepszych polskich tłumaczy. *Antologia poetów obcych* zawierać będzie wybór najcelniejszych tegoczesnych poetów, z osobnym i nadto starannie opracowanym działem poezyi sławiańskiej. Całe dzieło obejmie 30 arkuszy druku i przyozdobione będzie portretami znakomitszych poetów europejskich. Kosztownego nakładu tego dzieła, które jeszcze w ciągu bieżącego roku wyjdzie z pod prasy drukarskiej, podjęła się firma p. H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera, ta sama, która za illustrowanem wydaniem *Pana Tadeusza*, zamierza nas obdarzyć takiemże wydaniem *Mohorta* z illustracyami Jul. Kossaka.

T. T. Jeża powieść *Uskoki*, której niedawno nowe pojawiło się wydanie, została przetłumaczoną na język angielski. Tygodnik *Academy* zapowiada recenzyę utworu, o którym z góry podaje bardzo pochlebną wzmiankę.

„Pan Tadeusz“ pojawił się obecnie w niemieckiem tłómaczeniu dra Alberta Weiss. Tłómaczenie dokonane wierszem rymowym, trzynastozgłoskowym, jest godnem wszelkiego uznania, pomimo drobnych niedokładności i niektórych opuszczeń, bo chociaż oryginałowi nie dorównywa, daje o nim jednak nie zaprzeczenie korzystne wyobrażenie.

Kraszewskiego powieść *Ulana* wychodzi obecnie w tłómaczeniu francuskiem w feljetonie pisma *Echo de France*. Redakcya w wstępnej wzmiance gorąco zaleca ten utwór swoim czytelnikom.

***Poznań**, 20 stycznia.*

(H) W Towarzystwie Przyjaciół Nauk budzi się w ostatnich czasach coraz więcej życia. Mimo, że urzędnikom Polakom zakazano brać udział w czynnościach Towarzystwa i przez to instytucyę naszą z wielu zdolnych ogołocono sił, Towarzystwo rozwija się widocznie. Zbiory tak się zwiększają, że wybudowany przed kilku laty gmach muzealny przy ulicy Młyńskiej nie starczył na całkowite ich pomieszczenie i musiano w tym celu przebudować i rozszerzyć dom frontowy. Ma on być podobno przeznaczony na galeryą obrazów. Na dochód przebudowania domu Tow. urządzono szereg odczytów publicznych w sali hr. Działyńskich. Dochody z nich, mianowicie z odczytu prof. Morawskiego z Waszej wszechnicy są dość znaczne. Podobno i u Was urządzają także na ten cel szereg prelekcyj, chcąc w ten sposób okazać łączność Galicyi z Wielkopolską... Już naprzód dziękujemy za podanie nam bratniej dłoni.

W przeszły poniedziałek odbył wydział historyczno-literacki Tow. Przyj. Nauk pierwsze posiedzenie w roku bieżącym. Po załatwieniu spraw wydziału i przedstawieniu na członków pp. Kraushara z Warszawy, Zdzisława ks. Czartoryskiego z Sielca, prof. Jerzykowskiego, Stefana Stablewskiego i mecenasa Głębockiego z Poznania, przystąpiono do wyboru biura na rok bieżący. Prezesem wydziału wybrano St. Koźmiana, sekretarzem K. Kozłowskiego. Następnie odczytał ks. lic. Chotkowski pierwszą część swej pracy „o zaprowadzeniu protestantyzmu w Prusiech książęcych.“ Po jej dokończeniu nie omieszkamy zdać Wam z niej sprawy.

Repertoar tygodniowy.

Czwartek, 26 stycznia: Dwie blizny, Spudłowali, Złoty cielec.

Sobota, 28 stycznia: Niewolnik, trag. w 4 akt. B. Czerwińskiego. (po raz pierwszy.) Benefis R. Żelazowskiego.

Niedziela, 29 stycznia: Kościuszko pod Racławicami, po raz (czterdziesty).

Sprawy miejskie.

Budżet miasta Warszawy w porównaniu z innemi miastami. Według *Nowin*, na jednego mieszkańca w Warszawie przypada dochodów miejskich około 20 franków, kiedy w Paryżu aż 200 franków, w Stokholmie, Lyonie i Chrystyanii do 100 fr., w Berlinie około 70 fr., w Kopenhadze i Peszcie do 45 fr., w Petersburgu wreszcie dwadzieścia kilka franków. Cyfry powyższe wskazują, iż mieszkańcy Warszawy nie są zbyt obciążeni opłatami na rzecz miasta.

Na spłatę długów przez miasto zaciągniętych każdy mieszkaniec opłaca 26 kop., w Paryżu zaś 40 fr., w Tryeście 15, w Wiedniu 13, w Berlinie 4, w Londynie 7, a w Petersburgu przeszło franka.

Podczas gdy wydatek na cele zarządu miejskiego wynosi $^1/_{20}$—$^1/_{25}$ wszelkich wydatków, w Warszawie przedstawia on zaledwie $^1/_8$ część rozchodów miejskich i wynosi rubla na głowę.

Na utrzymanie policyi każdy mieszkaniec opłaca rocznie 6 franków, w Petersburgu zaś tylko 5 fr., w Paryżu 9 fr., w Wiedniu 2 fr., w Peszcie 3 i w Monachium $^1/_2$ franka. Z tego okazuje się, że na policyę Warszawa daleko więcej wydaje, aniżeli miasta zagraniczne, a mimo to posiada policyę niedołężną, która wszędzie jest, gdzie jej nie potrzeba, naprzykład podczas zabaw w domach prywatnych, lecz jest bezwładną wobec szerzących się ogromnie kradzieży z wielką nieraz śmiałością w jasny dzień popełnianych.

Straż ogniowa kosztuje jednego mieszkańca Warszawy 2 fr., tyleż co i w Petersburgu i w Berlinie, podczas gdy Peszt wydaje na straż 3 fr. na głowę, Monachium zaś pół franka.

Drogi, ulice, ogrody, gaz, wodociągi i t. d. kosztują każdego mieszkańca około 7 franków, gdy Petersburg wydaje na te przedmioty użyteczności publicznej około 6 franków na głowę, podobnie jak większość miast zagranicznych, jako to: Wiedeń, Berlin, Peszt, Monachium, Chrystyania, z wyjątkiem Paryża, który wydatkuje do 40 franków na mieszkańca.

Najmniej niestety kosztują szkoły — wydatek może najprodukcyjniejszy. Pod tym względem Warszawa w szeregu miast innych zajmuje ostatnie niemal miejsce. Na oświatę w Warszawie przypada zaledwie $^2/_3$ fr. na mieszkańca, podczas gdy Lipsk wydaje na ten cel 10 fr., Berlin $9^1/_2$, Tryest $8^1/_2$, Londyn 8, Wiedeń $7^1/_2$, Peszt 6, Paryż 5 franków na głowę. Fatalny to system rządu, który na policyę najwięcej wydaje ze wszystkich krajów ucywilizowanego świata, a najmniej na szkoły.

Dział ekonomiczny.

***Poznań**, 21 stycznia.*

(H) Ostatni sejm prowincyonalny W. ks. Poznańskiego, widząc coraz większy upadek materyalny naszych rolników, wybrał przed trzema laty z łona swego komisyę, która ułożyć miała projekt ustawy Banku rentowego melioracyjnego w W. ks. Poznańskiem. W skład komisyi tej weszło trzech Polaków, a mianowicie: pp. Wolniewicz, Broekere i prezes Towarzystwa centralnego agronomicznego Henryk Szuman i dwóch Niemców: Hoffmeyer i Schuckmann. Wzmiankowana komisya wygotowała przed niedawnym czasem projekt żądany i przesłała go ministerstwu do aprobaty. Przed trzema tygodniami projekt z ministerskiem placet nadszedł z Berlina. Wejdzie on w życie po przyjęciu go ostatecznie przez tegoroczny sejm prowincyonalny. Cel banku melioracyjnego rentowego ma być: dawanie pożyczek właścicielom ziemskim dla podniesienia kultury ziemi przez zakłady osuszające (drenowanie) i nawadniające, nadto udzielanie pożyczek towarzystwom zawiązanym na podstawie prawa dotyczącego tworzenia spółek wodnych z dnia 1 kwietnia 1879. Ponieważ bank tego rodzaju wielkie księstwu naszemu oddać może usługi, dla tego bliżej o nim pomówić nam tutaj wypada. Dyrekcya w sprawach Banku rentowego melioracyjnego nosić będzie nazwę: „Dyrekcya Banku rentowego melioracyjnego w W. ks. Poznańskiem“ (Direktion der Landeskultur-Rentenbank für die Provinz Posen). Przy żądaniu udzielenia pożyczek, należy do dyrekcyi oprócz wniosku nadesłać całkowity plan zamierzonej melioracyi, kosztorys wypracowany przez znawcę, uwierzytelniony odpis z księgi hipotecznej i z matrykuły podatku gminnego. W danym razie nadsyłać będzie trzeba i taksę landszaftową gruntu mającego dawać pewność. Na równi z landszaftową taksą uważaną będzie także i rewizja już istniejącej taksy przez urząd landszaftowy. Przy udzielaniu pożyczek bank postępować sobie będzie w ten sposób, iż weźmie podług landszaftowej taksy przeciętną wartość hektaru odnośnego gruntu i wedle tego oznaczy wartość melioracyjnego obszaru. Czwartą część taksy dodaje się do połowy oszacowanej wartości całego gruntu i tym sposobem ustanawia się granicę, do której ze względu na większą wartość mającą być przez melioracyę osiągniętą, mogą być dawane pożyczki na podniesienie kultury. Komisye mające wydawać opinią o projektach drenowania oraz odbierać już pozakładane dreny, tworzone być mają na każdy powiat ziemiański, o ile tego okazuje się potrzeba. Mający być powołani do tych komisyi właściciele ziemscy wraz z odpowiednią ilość zastępców, wybierani będą na wniosek urzędu seperacyjnego (Auseinandersezuugsbehoerde) przez dyrekcyą. Peryod wyborczy trwać ma sześć lat. Pożyczki udzielane być mają stosownie do projektu albo gotówką, albo w listach rentowych melioracyjnych wedle nominalnej wartości. Pożyczki dawać się mają po cztery procent a nadto amortyzują się. Listy rentowe melioracyjne wygotowane być mają przez dyrekcyę banku w papierach, po 5.000, 500 i 200 marek z bieżącym numerem. Właścicielom tych listów nie przysługuje prawo ich wypowiedzenia. Z każdym listem rentowym melioracyjnem wydawane być mają równocześnie kupony na lat 10. Na opędzenie kosztów administracyi banku pobieranym będzie od każdego biorącego pożyczkę dodatek do renty melioracyjnej w wysokości $^1/_5$ procent pierwotnego kapitału pożyczkowego. Takowy oddawany będzie do kasy prowincyonalnej. Losowania listów rentowych banku melioracyjnego odbywać się mają najpóźniej w dniu 31 maja i listopada każdego roku. Fundusz rezerwowy banku umieszczony będzie w pupilarnie pewnych wartościach. Jak z projektu komisyi widzimy bank taki wielkiej dla księstwa jest wagi. Szkoda wielka, że dopiero teraz o utworzeniu banku tego rodzaju pomyślano, kiedy ziemianie nasi oprócz landszafty pozaciągali jeszcze na majętnościach swoich i pieniądze bankowe. Tak jak rzeczy obecnie stoją, korzystaćby z podobnej instytucyi mogli tylko właściciele majętności, mający na dobrach swoich samą landszaftę. Jak się w tej chwili dowiadujemy zamierzają niektórzy obywatele nasi urządzić po powiatach odpowiedne związki powiatowe, do których należeliby wszyscy właściciele i dzierżawcy ziemscy. Związki powiatowe miałyby na celu dopomagać mniej zamożnym w pozyskaniu pożyczki z Banku melioracyjnego, kontrolować odpowiednią majętność pod względem meloracyi i dawać w ten sposób bankowi gwarancyę wypożyczanych pieniędzy. Czy plan ten wejdzie w życie, trudno dzisiaj powiedzieć. Byłby to jedyny zdaniem naszem środek racyonalny, któryby i mniej zamożnym, (a o tych głównie chodzić powinno) pozwalał z Banku melioracyjnego korzystać.

W Toruniu odbędzie się na dniu 14 i 15 lutego sejmik gospodarski, na którym między innemi toczyć się będzie dyskusya o reformie ekonomiczno-politycznej i finansowej ks. Bismarbka ze stanowiska narodowego polskiego. Kwestya tego rodzaju nader jest ważna i na czasie, a wyświecenie jej na publicznych zebraniach może dać posłom naszym niejedną wskazówkę co do ich dalszego postępowania i występowania tak w sejmie jak w parlamencie.

Budowa drugorzędnej kolei ne linii Poznań-Bydgoszcz albo Gniezno-Keynia-Nakło nie przyjdzie na teraz do skutku. Okolice Żnina, Łopienna, Keyni i Szubina wiele na tem tracą. Rząd pruski troszczy się niby o dobro rolników, a zapomina o rzeczach najważniejszych tj. komunikacyach lepszych, będących najważniejszą dźwignią rolnictwa.

Paryski krach.

Z olbrzymim wzrostem ogólnego dobrobytu kraju obudziła się w ostatnich latach we Francyi gorączka spekulacyi i gry giełdowej, która w ubiegłym roku dosięgła rozmiarów przypominających dnie Lama i jego systemu? Francya jest krajem niezmiernie bogatym. Pomimo olbrzymiej produkcyi we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego, przelewa się bogactwo, zbywa nagromadzonego kapitału, miliardy oszczędności szukają zyskownego użycia po za Francyą w krajach ubogich. Obliczają roczny przybytek kapitału, na 1500—3000 milionów franków. Lokacya kapitału w zagranicznych papierach przewyższa już 20 miliardów franków. Dochody państwa pomimo ciągłych ulżeń i zniżeń podatkowych zwiększają się w tym stopniu, że rok miniony przy budżecie prawie trzymiliardowym przyniósł 225 milionów zwyżki nad preliminowany dochód. To też powstała istna febra złota, chęć użycia, pragnienie zysku bez pracy, rozwinęły się w kraju we wszystkich warstwach społecznych. Spekulacya objęła wszystkie klasy. Zaczęła się epoka „grynderstw,“ zakładania ciągle nowych przedsiębiorstw bankowych, handlowych i przemysłowych. Obok dawnych akcyj i obligacyj, które spekulacya pochwyciła, przybyło w r. 1880 na giełdzie paryskiej 80 nowych papierów, w nominalnej wartości 5 miliardów 265 milionów franków. Do tego przybyło w r. 1881 jeszcze 125 nowych walorów, wartości 5 miliardów 156 milionów franków. Powstało francuskiem kapitałem kilka nowych instytucyi za granicą, zwłaszcza w Austryi, które użyte dla podniesienia produkcyi w krajach bogatych w zasoby naturalne ale ubogich w kapitał, mogły kapitałowi francuskiemu zapewnić we Francyi niebywałe znacznie wyższe zyski. Przysłowiowa niewiadomość Francuza w rzeczach obcych stała się wybornym materyałem dla wyzyskania przez zręcznych spekulantów. Akcye kanału suezkiego. Panama, kreacye grupy finansowej pod przewodem finansisty Bontoux, stały się ulubionemi papierami spekulacyjnemi i dosięgły pięć i siedem razy wyższego kursu nad nominalną wartość. Wielki talent reklamy, wszelkie środki zachęty rozkiełzały grę spekulacyjną. Umiano obiecywać złote góry, i zanim jakiekolwiek mogły być rzeczywiste dochody z podjętych przedsiębiorstw, zrealizowano ogromne zyski—na kursie. Zaczęło się podnoszenie kursów bez realnej podstawy, gra na różnicę kursu z ciągłą zwyżką wymyślano nowe źródła pieniędzy do gry w kasach reportowych do których publiczność znosiła swe oszczędności na duży procent, a dobry interes reportowy skłaniał drobnych kapitalistów do sprzedawania pewnych ale mały zysk przynoszących rent państwowych, dla lokowania ich w reportach. Do tego przyszło, że w kraju tak bogatym, o kredycie państwa wyjątkowym w Europie, renty państwowe najniższy stosunkowo kurs miały, a niektóre emisye państwowe z trudnością znajdowały lokacyę w szerszych kołach. Do rozkiełzania spekulacyi giełdowej przyczynia się we Francyi także instytucya agentów giełdowych, *agents de change*.

Jest ich tylko 60 przy giełdzie paryskiej, tworzą korporacyę i są publicznemi urzędnikami, mianowanemi przez rząd; żadna ugoda obowiązująca bez ich pośrednictwa obejść się nie może. Z tąd stanowisko takiego agenta, warte jest do dwóch milionów franków. To też dobijają się o nie, i trzeba je kupować za olbrzymią cenę. Zważywszy dalej kaucyę 200.000 fr i potrzebny kapitał obrotowy, to nic dziwnego że taki urząd, *„charge“* agenta, ma w prawdzie jednego nominalnego reprezentanta, ale jest własnością kilku i kilkunastu, którzy składają się na kupno *charge'y*, i wybierają jednego reprezentanta, którego przyjmuje korporacya i potwierdza rząd. Naturalnie że chcąc odbić włożone sumy, potrzeba ułatwić wszelkim sposobem udział w grze giełdowej i wciągać jak najszersze koła publiczności w grę giełdową. W ciągłej zwyżce, zyskiwali ci agenci olbrzymie sumy, i publika ściągała z prowincyi z odległych kątów Francyi, żeby spróbować szczęścia na giełdzie. Gorętszym jeszcze ogniskiem gry giełdowej stał się Lyon. Od jesieni ubiegłego roku nikomu nie było tajnem, że ciągły taki wzrost kursów, musi sprowadzić przesilenie. Każden jednak kupował w tem przekonaniu że jeszcze z zyskiem sprzeda, że chwila przesilenia jeszcze daleko, że ją zepchnie na obce barki. Z każdym nowym terminem likwidacyjnym trudność położenia wzrastała. W styczniu zbiera Francya olbrzymie sumy za różne wypłaty, czynszowe i procentowe, kupony, i jest to termin w którym oszczędność francuzka robi olbrzymie lokacye kapitału. Łudzono się więc że te miliardy pochłoną jeszcze i te wyszrubowane kursa spekulacyjnych papierów. Styczeń zawiódł nadzieje. Styczeń jest ważnym terminem wypłaty, wielu więc kapita-

---

ojcowizny przez żydów, nie słyszeliśmy ani jednego wypadku — a ileż to tysięcy padło ofiarą we wschodniej Galicyi. —

Następnie założył Łukasiewicz kasę bratniej pomocy dla robotników w kopalni Bobrzeckiej. Według statutów tej kasy każdy robotnik jest członkiem tej kasy, i płaci 3 centy od zarobionego jednego florena. Za to ma prawa: W razie choroby otrzymuje pomoc doktora i lekarstwa darmo, nadto 20 centów dziennie przez cały czas choroby. Na wypadek śmierci koszta pogrzebu opłaca kasa. Wdowa i dzieci otrzymują wsparcie, tak długo, jak to uzna komitet złożony z 6 robotników wybranych z grona robotników przez głosowanie. W razie kalectwa, robotnik dostaje utrzymanie do śmierci. Robotnicy wysłużywszy 20 lat w kopalni, dostają emeryturę, jeśli pozostaje dalej przy robocie po 2 złr. miesięcznie, jeśli opuszcza kopalnią po 3 złr. — Kasa ta założona w roku 1866, pomimo wydatków na wsparcia i innych dochodzących rocznie do 800 i 1000 złr., wzrosła już dziś do 12.200 złr. Z czasem odsetki od tego kapitału, użyte będą na kształcenie młodzieży w rzemiosłach, zakładanie im warsztatów, i na udzielanie posagów biednym a moralnie prowadzącym się dziewczętom, najmniej 300 złr. — i na niesienie pomocy w wypadkach nadzwyczajnych.

W oddziale gospodarstwa wiejskiego, starał się Łukasiewicz być wzorem dla włościan, przez podniesienie uprawy roli, zaprowadzenie drenowania, przez chów poprawnej rasy bydła i koni, zaprowadzenie sadownictwa i pszczelnictwa, lecz okolica podgórska, silne mrozy i wiatry, dwa te ostatnie działy unicestwiła.

Kiedy w skutek konstytucyi powstał samorząd, Łukasiewicz od samego początku wziął w nim czynny udział. Jemu też zawdzięcza powiat Krosnieński doskonałą komunikacyę, gdyż nawet drogi gminne zostały wyszutrowane — przeszło 1.000 kas gminnych założonych na wzór Chorkowskiej.

Do zarządu autonomicznego wybieranym zawsze bywał przez włościan, z ich też wyboru przyjął mandat na posła do Sejmu krajowego. A cały powiat nazywał go ojcem.

Papież Pius IX nagradzając zasługi Łukasiewicza, jako wiernego syna Kościoła, odszczególnił go, podnosząc do godności swego szambelana.

Prace Łukasiewicza na polu przemysłu naftowego, były kilkakrotnie uznane, i tak na wystawie światowej w Wiedniu w r. 1873, otrzymał medal zasługi i dyplom honorowy.

Na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1877, w czasie zjazdu odbył się kongres przemysłowców naftowych, na którym Łukasiewicz wybranym został przewodniczącym, a przedstawiwszy co już zrobiono, a co jeszcze zrobionem być może i powinno, o ile to przechodzi możność pojedynczych osób, wzywał rząd, wzywał kraj, aby to przedsiebiorstwo, stanowiące bogactwo kraju, wzięli w swoją opiekę. Dotąd wezwanie to miało ten skutek, że Wydział krajowy przeznaczył pewien fnnduszna głębokie wiercenie, dla zbadania terenu galicyjskiego.

Na tej wystawie w r. 1877 Łukasiewicz odznaczony medalem i dyplomem honorowym, za zasługi oddane przemysłowi naftowemu.

Nareszcie Monarcha raczył najłaskawiej uznać prace i zasługi Lukasiewicza, i nagrodzić je orderem żelaznej korony.

Kiedy Łukasiewicz zajęty pracami autonomicznemi, przemysłem naftowym, to znów gospodarstwem rolnem i poselstwem na Sejm, żona jego, podzielając wszelkie szlachetne dążności męża, bierze na wychowanie, po byłym oficerze wojsk rosyjskich, polaku, półkowniku Antoniewiczu i matce z Platerów, sierotę, Walentynę, urodzoną w Azyi, w fortecy Ak-Meczet, nad morzem Aralskiem, dokąd ojciec za sprawy polityczne był zesłany. Ukochawszy całem sercem miłą dziecinę, stara się o ile to możliwem zastąpić jej matkę— daje najlepsze wychowanie.

Następnie starała się Łukasiewiczowa, ze swej strony przynieść ulgę biednej ludności wiejskiej, a mianowicie zużytkować czas, daremnie tracony przez wiejskie dziewczęta, w tym celu założyła szkołę koronek na wzór czeskich, a na przewodniczkę i nauczycielkę wypisała z Poznania zakonnicę. Wolny czas od zajęć domowych i w szkółce wiejskiej, poświęciła teraz szkole koronkarskiej. Początki były trudne, trzeba było pokonać przesąd, jakoby nasz lud nie był zdatnym do takich robót, przekonać same uczennice i ich rodziców, że dzierganie tak wątłej na pozór pajęczynki, przyniesie im korzyść i uchroni od wielu zboczeń. Silna wola założycielki i nieodstępny dozór panny Walentyny, stworzyły nowe źródło dochodów dla biednych dziewcząt. Szkoła rozwijała się, koronki wyrobu chorkowskiego zjednywały sobie ogólne pochwały i były poszukiwane. Różne komitety wystawowe zgłaszały się do Chorkówki o wyroby na wystawę, gdzie też otrzymywały nagrody w medalach i dyplomach, a gdy koronki te dostały się na dwór cesarski do Wiednia, Monarcha obdarzył panią Łukasiewiczową, za usilne wspieranie przemysłu domowego, wielkim medalem złotym zasługi, a był to jedyny fakt w państwie austryackiem, że kobieta otrzymała podobną nagrodę.

Jak wszystko, tak i ta szkoła, zawdzięcza wiele troskliwości Łukasiewicza, słowami i datkami zachęcał młode uczennice, i cieszył się tak pięknym postępem i rozwojem szkoły.

Z kolei przychodzimy do najuroczystszej chwili w życiu Ignacego. W r. 1878 ukończył on 25 lat niezmordowanej pracy w przemyśle naftowym. Kraj, aby uczcić tak doniosłe zasługi męża, postanowił ofiarować mu złoty medal. W dniu 31 lipca, jako w dziej imienin jubilata, obszerna sala dworu chorkowskiego, napełniła się obywatelstwem z najodleglejszych stron przybyłym, dalej grono przyjaciół, a jeszcze dalej, to uczniowie jubilata, na polu przemysłu naftowego, dziś już pracujący samoistnie na całem Podkarpaciu. Przeszło sto osób otoczyło jubilata sędziwego, poseł na Sejm p. Dzwonkowski, na srebrnej tacy podał solenizantowi medal złoty, z popiersiem jubilata i nazwiskiem w otoku na jednej stronie, po drugiej zaś stronie we środku dwa młotki na krzyż, jako godło górnicze i napis „producenci“, a w otoku napis „Twórcy przemysłu naftowego 1878 r.“.

Następnie poseł na sejm p. Rogawski, wręczył olbrzymie album, właściwemi emblemami i wieńcem laurowym ozdobione, z fotografiami własnoręcznie podpisanemi, począwszy od najwyższych dostojników kraju, aż do najmłodszego adepta.

Jakże to rzewna była scena, jak uroczysty nastrój ducha obecnych. Mąż posiwiały w walce z przeciwnościami, pokonał wszystkie zapory, dopłynął szczęśliwie do brzegu, dał narodowi silną dźwignię do bytu materyalnego. A naród wita weterana, wieńcząc go zasłużoną nagrodą. Szczęśliwy kraj, który posiada takich mężów, a szczęśliwszy dwakroć, jeśli umie i może ocenić zasługi...

W zakończeniu dodamy jeszeze, że w r. 1872 skończyła się umowa, na słowach zawarta, pomiędzy pp. Klobassą i Trzecieskim, podobnej harmonii, jaka przez czas umowy trwała w spółce, zapewne nie spotkamy nigdzie. Po rozwiązaniu spółki, p. Klobassa pozostał wyłącznym właścicielem kopalni, a dyrektorem jej, jej twórca Łukasiewicz, którą też prowadził do ostatniej chwili życia, bo ostatnie zakończenie ksiąg rachunkowych z dniem 31 grudnia, podpisał o godz. 11 wieczór, a rano następnego dnia, spotkał rok nowy, już mało przytomny.

Kiedy rano w niedzielę, o godz. 6, o której zwykle wstawał, żona spostrzegła go leżącego i zmienionego, posłała natychmiast po doktora do Krosna, ten zaraz nadjechał, a zastał stan bardzo groźny; wysłano zaraz telegramy po doktorów do Krakowa i Jasła, a chory zaczął już mówić w gorączce, już nie poznawał otaczających, na małą chwilę wracała czasami jakby przytomność, a wtedy uściśnieniem ręki żegnał bliżej stojących, i znów wracał do swych mysli, mówił, mówił bez przerwy: to jako poseł stawiał wnioski, głosował, to jako członek wydziału Rady powiatowej, zajmował się drogami, mostami, kulturą lasów i urzędami gminnemi, to znów przerzucał się na pole naftowe, udzielał rady, przestrogi, dobierał świdry lub rury do pomp, a zawsze mówił jasno, wyraźnie, dobitnie, treściwie i tylko mieszanie przedmiotów zdradzało stan gorączkowy chorego: jeśli przestał mówić, liczył od 1 do 30 bez żadnej omyłki, byłby liczył dalej, gdyby ktoś z obok stojących nie powiedział głośno „dosyć, już jest wszystko“, wtedy odwracał się, jakby szukał mówiącego „jak? dosyć? to dobrze“ — za chwilkę znów zaczął mówić o czem innem.

Doktorzy przybyli oznajmili, że nie ma żadnej nadziei, że zapalenie płuc tak silne, że chory nie wytrwa.

We środę przytomność wróciła na czas dłuższy, sam zażądał księdza, a po przyjęciu Sakramentów śś. zdawał się spokojniejszym. Poczem znów zaczął mówić dobitnie, wyraznie, a zawsze o sprawach publicznych. Jakże ten mózg obładowany był nawałem pracy, jak silnie przejęty był wziętemi na siebie obowiązkami, jak tam każda myśl zwróconą była ku dobru ogółu, dowiódł tego w swojej chorobie. Stan taki trwał cały tydzień, oprócz lekarstw i parę kropel zimnej wody podawanej od czasu do czasu, nie miał nic w ustach. Ostatniego dnia, w piątek, mówił już wolniej, ciszej, nareszcie już tylko pojedyncze wyrazy, później już tylko sylaby — a w sobotę rano o 3 kwadranse na drugą, skończyło się to zacne, pełne trudu życie.

Zakończył więc swój żywot jak bohater na wyłomie.

Skreśliliśmy w krótkich słowach życiorys wielkiego męża, chwyciliśmy tylko wybitniejsze chwile i czyny dokonane jawnie, a ileż ich pozostanie na zawsze ukrytych?

Nie mieliśmy pod ręką żadnych materyałów, oprócz długoletniej pracy przy boku tego zacnego obywatela, to też biografia ta nie jest wyczerpującą, składamy ją tymczasem na świeżej mogile, pozostawiając zdolniejszym piórom dokonanie obszerniejszej wyczerpującej całości, jaka się należy zasłudze.

listów rzuca na targ swoje papiery. Wielkie banki wycofały się ze spekulacyi na czas, a niektóre rzuciły w ostatniej chwili olbrzymią liczbę akcyi na targ. Oczywiście, że tu obojętną jest rzeczą, zkąd wyszedł pierwszy zewnętrzny powód nagłego zwrotu. Według jednych, pierwszy powód dał syndykat, na którego czele stoi Lebaudy. niezmiernie bogaty rafiner cukru, właściciel całych ulic domów i spekulant giełdowy, który przyczynił się do wyśrubowania akcyi suezkich od kursu 300 fr. aż do wysokości 3500 i nagle rzucił 60.000 akcyi na targ i dał tem sygnał katastrofy.

Bontoux spowodował ruinę *Banque de Lyon*, który to bank pozazdrościł *Union générale* i bankowi dla krajów austryackich, i miał ochotę zabawić się w Austryi w *gryderkę*. Lecz z ruiną banku lyońskiego przyszła kolej i na kreacya Union générale, które w przeciągu trzech dni straciły na kursie olbrzymie sumy. Mówią, że wartości tej grupy wynosiły z końcem grudnia około 900,000,000 złr. Trudno dziś oznaczyć cyfrę strat na kursach papierów spekulacyjnych i lokacyjnych, wynosi ona już kilka miljardów. Jak zwykle w takich wypadkach opanowała giełdę panika powszechna i w przeciągu trzech dni runęły gmachy z kart, roznosząc ruinę i spustoszenie. Za spekulacyjnemi papierami spadły najrealniejsze wartości, potrzeba gotówki rzuciła renty na targ i spowodowała ich spadek. Jak daleko rozciągnie się przesilenie, ile jeszcze ofiar pochłonie, ile *gryderstw*, ile przedsiębiorstw, obliczonych na wyzyskiwanie naiwności i chciwości ludzkiej, runie, nie da się dziś powiedzieć; termin likwidacyi z końcem miesiąca może być nową klęską. To jednak pewna, że przesilenie podobne jest warunkiem ozdrowienia.

Kraków, 20 stycznia. (M)

Mimo stalszej tendencyi targów zagranicznych, na dzisiejszym targu u nas chęć do kupna w ogóle była bardzo słabą i z tego powodu pomimo znacznych dowozów, ruch i tranzakcya w porównaniu zt. targiem poprzednim były ograniczone. Ceny lepszych gatunków zboża pozostały wprawdzie prawie niezmienione, nie można jednak powiedzieć tego o średnich gatunkach, których właściciele dla braku odbiorców, musieli się skłaniać do ustępstw.

Ceny jak w dniu 20 bm.

Pszenica	11·—	11·60
„ czerwona	11·—	11·60
„ żółta	11·—	11·40
Żyto	7·85	8·40
Jęczmień browarny	8·—	8·50
„ na paszę	6·75	7·25
Owies	6·75	7·—
Rzepak	13·25	13·50
Koniczyna czerwona	40·—	55·—
„ biała	40·—	85·—

Wiedeń, 23 stycznia. Usposobienie zupełnie ustalone. Z początku spekulacya była ogledna, wnet jednak zaanimowała się i obrót był bardzo ożywiony. Wczorajsza zwyżka podjęta dalej, a w terminowych sprzepażach stale podniesienie się cen. Pszenica na wiosnę 12.70—12.75, na jesień 11.65. Owies na wiosnę 8.65—8.70. Kukurudza na maj-czerwiec 7.70—7.73. Żyto na wiosnę 9.90. Owies na jesień 7.60—7.65.

Spirytus. W skutek przeważającego popytu, podnoszenie się ceny robi ciągłe postępy. Gotowy towar 33.25 do 33.50.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 stycznia.

Dnia 24 stycznia w Rawiczu z powiatu krobskiego wybrano posłem do sejmu prowincyonalnego p. Gustawa Potworowskiego, a na jego zastępców pp. Stanisława Stablewskiego i Kazimierza Węgierskiego.

Z Warszawy donoszą nam, że sprawcami rozruchów warszawskich byli nihiliści rosyjscy. Między aresztowanemi za wypadki warszawskie znalazło się aż 100 rosyan rozmaitych stanów, a między niemi pięciu znanych i od dawna poszukiwanych nihilistów. Schwytano także niejakiego Michajłowa, oddawna ściganego przez policyę tajną. Tych rossyan wysłano do Petersburga. Wszystkich aresztowanych w dniach 25, 26 i 27 grudnia podzielono na trzy kategoryę. Do pierwszej zaliczono małoletnich, do drugiej dorosłych, obwinionych o udział w rozruchach, w trzeciej zaś pomieszczono oskarżonych o rabunek i opór stawiany policyi. Do drugiej kategoryi należy 2000 osób, do trzeciej tylko 800. Są to ludzie należący do najniższych warstw społecznych: wyrobnicy, terminatorowie, służący, ludzie bez zajęcia, żebracy i zaledwie kilku robotników fabrycznych. Aresztowano także dwóch uczniów szkoły weterynaryjnej, lecz ich wypuszczono na wolność jako niewinnych. Nikt do winy się nie przyznaje lecz utrzymuje, że przypadkowo został aresztowany. Sąd znajduje się w kłopotliwem położeniu z powodu zachowania się policyi, która nie chce nic zeznawać.

Wskutek poruszenia przez hr. Mieroszewskiego sprawy Hniliczek i w ogóle agitacyj rosyjskich w Galicyi, poleciło Koło polskie p. Grocholskiemu, aby sprawę całą przedstawił szczegółowo prezydentowi ministrów, i zażądał od niego wyjaśnień. Otóż praska *Politik* otrzymała z Wiednia telegram prywatny, według którego hr. Taaffe miał oświadczyć, że rząd polecił namiestnictwu, ażeby sprawę tę jaknajgruntowniej zbadało i jak najbardziej szczegółowe sprawozdanie ministerstwu przedłożyło. Niestety! w obec tej dziwnej obojętności i pobłażliwości, z jaką namiestnictwo za rządów hr. Potockiego sprawy te traktuje, nie możemy sobie obiecywać, aby ministerstwo ze sprawozdania tego, nabyło tak dokładnego wyobrażenia o stanie rzeczy, jakie jest konieczne, ażeby przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze.

O obradach Koła polskiego w sprawie podatku od nafty, telegrafują do *Dziennika Polskiego* z Wiednia dnia 23 stycznia: Wczoraj (22 bm.) w południe, odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem zastanawiano się wyłącznie nad sprawą zaprowadzenia podatku od nafty. Sprawozdanie złożył poseł Chamiec. Odniesiono ogólnie wrażenie, że projekt rządowy nie byłby niekorzystnym dla kraju, a w szczególności dla przemysłu naftowego, gdyby rząd w myśl dawniejszych uchwał Koła polskiego, przyjął był wysokość podatku w kwocie 5 złr. 50 ct. W takim razie mieliby krajowi producenci przy obecnej taryfie cłowej na naftę zagraniczną premię ochronną w kwocie 1 złr. 82 ct. Dzisiejszy projekt rządowy ustanawia jednak podatek w kwocie 6 złr. 50 ct. i dlatego pozostałoby na premię ochronną tylko 82 ct., jako wynagrodzenie za możebne straty, zapłacony z góry podatek, niedogodności z powodu zaostrzonej kontroli i t. d, Gdy jednak projekt, jak to już powiedziano, nie jest w ogólności korzystnym, że dalej rząd przedlitawski w porozumieniu z węgierskim, zniżył podatek z 6 złr. 50 ct. na 5 złr. 50 ct., że w końcu rząd oświadczył się z gotowością zmniejszenia niedogodności, połączonych z kontrolą i wyjednania ulg pod względem taryf kolejowych, w ogóle życzenia Koła polskiego do tego stopnia uwzględnił, że premia ochronna wynosić będzie 1 złr. 50 ct. na cetnarze metrycznym, więc z tych wszystkich powodów przyjęło Koło znaczną większością głosów projekt rządowy, odrzucając zarazem wszelkie wnioski odraczające. Ta uchwała Koła polskiego wpłynie niewątpliwie na rychłe załatwienie sprawy naftowej w komisyi podatkowej.

W tym samym przedmiocie telegrafują z Wiednia do *Politik:* „Projekt rządowy w sprawie cła od nafty ma być na żądanie rządu węgierskiego o tyle zmieniony, iż cło ma być znacznie zniżone. Jako koncesyę ze swej strony, przyzwala rząd węgierski na zniżenie ceł finansowych od sukna, tkanin i t. p.“ Byłoby to znowu zmianą na niekorzyść naszą, zwracamy przeto uwagę naszej delegacyi na to niebezpieczeństwo.

Journal de St. Petersbourg dość gwałtownie wystąpił przeciw „obojętności, oraz ukrytemu spółczuciu, „rządu francuskiego w obec spisków rosyjskich emigrantów w Paryżu. Rochefort w swym dzienniku zamieścił odezwę, wzywającą do składek na rzecz ofiar rewolucyi w Rosyi podpisaną przez Wierę Zazulicz i Piotra Ławrowa. Na odezwę tę, w której wprost mówi się „o konieczności prowadzenia walki na śmierć z rządem“, nikt nie zwrócił uwagi. Rosya, powiada ów dziennik półurzędowy, wie obecnie, gdzie znajduje się ognisko zabójców i do jak wysokiego stopnia dochodzi pobłażliwość dla bezczelnych zbrodniarzy. Rosya odwoływała się do solidarności mocarstw w przekonaniu, że rządy bez względu na ich pochodzenie, powołane są do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, i że nie ścierpią, aby w jasny dzień przeciw jednemu z nich, knowane były zbrodnicze spiski, rozporządzające potężnemi środkami. Rosya nie narzuca nikomu swego sposobu zapatrywania, lecz potrafi zastosować swe postępowanie do zachowania się mocarstw względem niej. Nie ulega wątpliwości, że pobłażliwość dla publicznych odezw do zbierania składek na rozpętanie rewolucyi i mordów w obcym kraju, żadną miarą nie da się pogodzić z dobremi stosunkami między mocarstwami, oraz z obowiązkami międzynarodowemi.

Na ten artykuł odpowiedziały prawie wszystkie dzienniki. *Porjadok* zaś pisze: Prawdę powiedziawszy, cała sprawa zbyt silnie została postawioną. Francya ma odpowiadać za treść artykułów i odezw, zamieszczonych w nieprzejednanym „dzienniku Rocheforta“, rządowi francuskiemu zarzuca się występną obojętność, która może zerwać przyjacielskie międzynarodowe stosunki. Jeżeli jednak bliżej zastanowimy się nad zachowaniem się dzienników i mowców nieprzejednanych, to dostrzeżemy, iż prowadzą oni taką samą występną agitacyę przeciw rządowi francuskiemu. Byłoby więc rzeczą niesprawiedliwą, mówić o pobłażliwości francuskiej w znaczeniu wrogiego działania dla obcego mocarstwa. Zresztą francuska ustawa prasowa, usunęła z szeregu czynów karygodnych ogłaszanie odezw, które nie pociągnęły za sobą następstw zbrodniczych.

Tenże sam *Porjadok*, jedyne pismo rozsądne i umiarkowane, zawieszone, jak wiadomo, na półtora miesiąca, przez to według, urzędowej *Post*, ściągnął gniew hr. Ignatiewa, iż ośmielił się zamieścić artykuł przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu, o czem wspomnieliśmy w jednym z artykułów wstępnych. Utwierdza to nas w przekonaniu, że obecny minister „wszechwładny“ nie porzuca rozmaitych kombinacyj politycznych, niepokojących Europę.

Dzienniki rosyjskie bronią się jak mogą od zarzutów czynionych Rosyi z powodu wypadków w południowych prowincyach monarchii. Nawet *Ruskij Kurjer*, jedno z poczciwszych pism rosyjskich, usiłuje usunąć owe zarzuty. Przyczyną rozruchów w Dalmacyi i Hercegowinie, według tego dziennika, nie jest bynajmniej agitacya rosyjską, lecz niezadowolenie ludności z obecnych rządów, owego „nowego Turka uciskającego biedną raję“, jak się dotąd jeszcze wyrażają Bośniacy i Hercegowińcy o rządzie austryackim. Takiego nieprzyjaciela nie łatwo stłumić siłą bagnetów. Co do nas, mamy aż nadto roboty w domu i ani chwilki czasu do knowań w sławiańskich prowincyach korony austro-węgierskiej, a tembardziej pieniędzy do opłacania agitatorów. Prawdziwe mogą to być słowa *Rusk. Kur.*, jednak nie przytacza on żadnych faktów, któreby mogły nas przekonać, że Aksakow *et tutti quanti* nie mają żadnego udziału w agitacyach przeciw austryackich.

Komisya wyznaczona do opracowania nowej ustawy karnej, ukończyła już swe prace. Według *Golosu* zajmuje się ona obecnie ostateczną redakcyą projektu. Ogólna część przyjętego przez komisyę projektu, składa się z 70 paragrafów zamiast 175, obowiązującej dotychczas ustawy.

W chwili obecnej mnóstwo istnieje w Petersburgu rozmaitych komisyj, obradujących nad różnemi zaprowadzić się mającemi w Rosyi reformami. Najważniejszą z nich jest komisya „rzeczoznawców“, zwołana do narad nad reformami administracyjnemi i środkami przeciw pijaństwu. Posiedzenia jej rozpoczną się w końcu lutego. Do tego bowiem czasu mają podkomisye ukończyć swe prace. Komisya dla uregulowania stosunku żydów do ludności miejscowej, obradująca pod przewodnictwem Gotowcowa, zastanawia się obecnie nad sprawozdaniami komisyj prowincyonalnych. Większa ich część nadzwyczaj jest dla żydów nieprzychylną. Znaczna liczba gmin (wołosti) żąda zupełnego usunięcia żydów, niektóre z nich domagają się zamknięcia bóżnic, prawie zaś wszystkie zamknięcia heiderów, tudzież zniesienia wyłącznych podatków żydowskich. Pięć ziemstw i dziewięć zebrań wołostnych prosi o zabronienie żydom szynkowania trunków oraz roznoszenia towarów po domach.

Ministerstwo wojny zażądało od Rady państwa 2 miliony rubli na pokrycie niedoboru pozostałego z ubiegłego roku w rubryce wydatków na utrzymanie koni liniowych i pociągowych. *Goniec urzędowy* ogłosił przed kilku dniami, że minister wojny oszczędził 23 miliony, a tu naraz występuje żądanie nadzwyczajnego kredytu.

Wpływ osławionego Katkowa, jak łatwo pojąć, musi się wzmagać podczas rządów Ignatiewa. Przybywa nowy dowód przewagi sławianofilów w obecnym rządzie rosyjskim.

Wydawca *Deut. Petersb. Zeit.* otrzymał z biura prasowego ostrzeżenie, że stanowisko zajęte przez to pismo nie godzi się z panslawistycznemi dążnościami rządu. Redaktorowi polecono zapatrywać się na *Nowoje Wremia* i *Moskowskije Wiedomosti.*

Na życzenie komisyi rewizyjnej, stawał Gambetta przed nią 21 b. m. dla dania wyjaśnień. Już wczoraj podaliśmy treść dyskusyi, jaka się wywiązała. Dziś znane są już szczegóły. Barodet zapytał: „Ale cóż się stanie, jeżeli kongres, którego pełnomocnictwo pan chcesz ograniczyć, nie będzie podzielał pańskich pojęć o jego prawach, nie uzna ich i pójdzie po za nie?“ — Na to odrzekł Gambetta: „Wtedy to nastąpi, że wszystko, co zostanie uchwalonem po za granicą wskazaną przez Izbę, będzie bezprawnem“. Legrand zapytał: „Jak się to da uzasadnić?“ — Gambetta odpowiedział: „To się da uzasadnić jak wszystko, co przeciw rewolucyjnym zachciankom się zarządza.“ Legrand: „Pan Gambetta wyobraża sobie może, że byłby wstanie kongres odroczyć lub rozwiązać“. — Gambetta: „Na to nie mogę odpowiedzieć. Prezydent republiki musi wtenczas działać!“ — Clemenceau: „Ażeby działać, potrzebuje ministrów!“ — Gambetta: „Minister zawsze się znajdzie“. Langlois: „To jest przygotowane rozwiązanie“. — Uchwała komisyi, powzięła większością 24 przeciw 3 (5 wstrzymało się od głosowania), żąda rewizyi ograniczonej, co do organizacyi senatu, oraz co do stosunku władz między sobą. Potem wybrano Andrieux'go sprawozdawcą. Referat komisyi nie przyjdzie prawdopodobnie dziś, lecz dopiero we czwartek na stół Izby. — Radykaliści chcą, żeby kongres uważał żądania Izby co do punktów rewizyi, tylko jako opinię Izby, bez mocy określającej kompetencyę kongresu co do porządku dziennego i granic, jakie chce nadać rewizyi. Słowem jest to dążenie do ogłoszenia wszechwładzy kongresu, uznanie jej za konstytuantę i wywołanie konwencyi, któraby się ogłosiła nieustającą. Wszystkie pisma komentują zdanie Gambetty, wyrzeczone w komisyi. Widoczna, że Gambetta się uniósł.

W kongresie stronnictwo wywrotu nie może liczyć na większość, ograniczona rewizya jest więc zapewnioną. Inna jest rzecz czy Gambetta potrafi znaleść formę, w którejby zmieściło się przyjęcie zasady *scrutin de liste* bez obrażenia miłości własnej Izby. Prawie cała prasa wystąpiła z opozycyą przeciw Gambecie. To jednak pewna, że w tej wrzawie inwektyw, krytyk, potępiania — nic nie ma prócz przeczenia. — Czy obecna kryzys finansowa nie wpłynie w końcu na wzmocnienie stanowiska rządu, okaże się niebawem. Gdy się wszystko chwieje, tam oczy konserwatywnej demokracyi kraju muszą zwracać się za jakąś gwarancyą trwałości. W razie upadku Gambetty, znajdzie się ministeryum, znajdzie się nowy gabinet, ale nie ma sztandaru, któryby wznosił się po nad interes chwili, któryby skupił większość kraju około siebie.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 24 stycznia. W Hercegowinie cały lewy brzeg Narenty w zupełnem powstaniu.

Wiedeń, 24 stycznia. Wyszedł zakaz ogłaszania wiadomości o ruchach wojsk.

Wiedeń, 24 stycznia. Lewica ma interpelować w sprawie powołania rezerwistów.

Wiedeń, 24 stycznia. Giełda spokojniejsza. Wskutek niedzielnych i poprzednich strat, nastąpiła niewypłacalność 22 mniejszych firm pojedyńczych.

Wielkie zakupna ze strony zakładu kredytowego i banku dla krajów utrwaliły polepszenie.

Paryż, 24 stycznia. Na giełdzie polepszenie i układy bez przeszkód, dają się przeprowadzać.

Petersburg, 24 stycznia. Panslawistyczne stronnictwo zyskuje wciąż na wpływie. Rozpoczęła się organizacya publicznych składek w celu rozszerzenia powstania na całą krainę Bałkanów.

(Z biura korespondencyjnego,)

Wiedeń, 24 stycznia. W Radzie państwa przedłożył Taaffe projekt ustawy co do regulacyi Dunaju w Dolnej Austryi, po czem nastąpiło pierwsze czytanie wniosku. Nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej, co do projektu ustawy dotyczącej uniemożliwień postępowania egzekucyjnego. Poseł Jaques sprzeciwia się projektowi, jako niedość wyczerpująco uzasadnionemu, i wnosi oddanie go napowrót komisyi. Gruenwald zbija motywa posła Jagnes i zalecay przjęcie projektu. Weeber twierdzi, że projekt przedłożony nie jest zdolny do wypełnienia luki w ustawie i popiera wniosek Jaques'a. Zastępca rządu, radca sekcyjny Kral, zbija względy Jacques'a i Weebera, zwłaszcza ten zarzut, jakoby projekt ten nie dał się pogodzić z istniejącą ustawą karną. Zupełnie przeciwnie; przez ustawę osiągnie się zawieszony zdawna cel. Kowalski znajduje wymiar kary w projekcie zbyt ostrym, wnosi więc odesłanie go dla dokładnego zbadania do komisyi dla prawa karnego. Jacques odpowiada na wywody zastępcy rządowego. Debata trwa dalej.

Wiedeń, 24 stycznia. W Izbie panów przedłożył minister oświaty wniosek zmiany niektórych postanowień odnoszących się do państwowych praw szkolnych. Wniosek ten zostaje bezzwłocznie oddany komisyi. Następnie przedłożone zostały wnioski do ustaw o kwestyi handlowej z Francyą, o budowie zakładu wychowawczego dla — uczycielek czeskich i akademii sztuk pięknych w Pradze. Pożyczka na składy publiczne w Tryeście przyjęta. Przedłożony projekt ustawy szkolnej, pozwala na sześcioletni obowiązek szkolny, z powodów godnych uwzględnienia. Po wsiach i w miasteczkach, na żądanie rodziców i opiekunów, dozwala się na ulżenia przez ograniczenie nauki do jednej części roku, albo do półrocznych wykładów, albo też do pojedyńczych dni w tygodniu.

Wiedeń, 24 stycznia. Urzędownie donoszą, że ani z generalnej komendy z Serajewa, ani od Jowanowicza nie nadeszły wiadomości o nowych potyczkach. Arcybiskup Stadler, który 12 b. m. przybył do Serajewa, w drodze od Brodu do Kisseljak był przyjmowany przez władze i gminy. Naczelnicy powiatu i okręgu towarzyszyli mu w drodze. W Serajewo przyjął go naczelnik rządu krajowego z reprezentantami władz — poczem arcybiskup odmówił modlitwę za cesarza, i odprawił uroczyste nabożeństwo z kazaniem w obecności wszystkich władz. Dwie kompanie wojska dawały podczas nabożeństwa salwy, na które odpowiadały działa z cytadeli. Poczem uroczysty wjazd i przyjęcie w arcybiskupiej rezydencyi. W kasynie bankiet na cześć arcybiskupa.

Paryż, 24 stycznia. Na dzisiejszej giełdzie liczne zrobiono zakupna dobrych walorów. Zapewniają, że instytucye bankowe umożliwią bankowi *Union générale* zwrot depozytów i zrealizowanie wszelkiego giełdowego zakupna. Usposobienie znacznie ulepszone. Minister skarbu przedłożył Izbie budżet na rok 1883.

Odczytano sprawozdanie komisyi z trzydziestu trzech. Obrady nad sprawozdaniem wyznaczono na czwartek. Sprawozdanie odrzuca formalnie wprowadzenie *scrutin des listes* do konstytucyi. Uznaje, że prawa kongresu są nieograniczone — sądzi jednak, iż punkta co do których ma nastąpić reforma, muszą być wskazane, aby senatowi dać gwarancye.

Paryż, 24 stycznia. W kołach parlementarnych krąży mniemanie, że Izba i Senat przyjmą ograniczoną rewizyę. Gambetta zrzeknie się chwilowo skrutyniów podług list, zostawiając sobie podniesienie tej sprawy w pełnym kongresie.

Londyn, 24 stycznia. Łabanow odmówił przedłożenia Carowi petycyi anglo-żydowskiej na korzyść żydów w Rosyi.

Limerick, 24 stycznia. Z tutejszego magazynu skradziono 700 funtów dynamitu. Kradzież ta obudza sensacyę.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez ... ości bieżącego kuponu, który ... dolicza.

Kraków. dnia 24/1.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe rss. za 100 rubli	123 —	123 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	59 —
	Kupony srebrne	99 50	100 —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 —	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	101 —
4	„ „ „ „	95 —	97 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	100 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ 100	85 75	86 25

Lwów. dnia 23/1.

—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— 25	302 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. z. złr. 100	100 —	101 —
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	95 —	97 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 —	101·50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	103 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	102 —
	Obligacye indemn. gal.	99 —	100 50

Wiedeń. dnia 23/1.

Obligi długu Państwa.

4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	71 50	71 95
4½	„ „ srebrna „ „ 100	72 80	73 20
4	„ „ złota „ „ 100	89 —	89 50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	85 25	85 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	115 —	117 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	129 50	130 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	170 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

Obligi korony węgierskiéj.

6	Renta złota węgierska za złr. 100	115 75	116 25
4	„ „ „ „ „ 100	81 40	81 75
5	„ pap. „ „ 100	80 75	81 50
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	101 —	105 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	— —	— —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	105 —	107 —

Obligi indemizacyjne.

5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	95 —	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	90 —	95 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	90 —	95 —

Różne inne pożyczki.

	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	— —	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 —	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
5	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	40 —	40 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	20 —	20 50

Listy zastawne.

4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 15
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	98 —	99 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	97 50	98 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 75
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	96 25	96 75
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	101 —	101 50
—	„ „ rustykalne „ „ 100	— —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	98 10	100 30
4½	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 —
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	93 40	94 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	— —	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	— —	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	96 —	97 —
	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 50	96 —
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	— —	95 —
	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	89 50	91 —
	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	— —	99 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	85 —	86 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	124 50	128 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	— —	92 —
	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	— —	90 —

Losy.

	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	40 50
	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	— —	113 —
	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 —	20 —
	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 75	41 25
	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	34 —	36 —
	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
	Salm. na 40 złr. m. k. „ „	— —	52 50
	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 50
	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	48 50	49 —
	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	26 —	27 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	64 —	66 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	— —	38 —

Akcye bankowe.

5	Anglobank na 120 złr.	105 —	107 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	96 50	98 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	173 —	186 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	278 —	280 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	245 —	247 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	800 —	805 —
5	Union.bank na 100 złr.	98 —	100 —

Akcye kolejowe.

bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Fiume na 200 „	155 —	157 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2350 —	2370 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	188 50	190 —
5	Karola Ludwika na 210 „	276 —	278 —
4	Koszycko-Bogumińsk na 200 „	133 —	135 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	156 —	158 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	15 —	17 —
bez %	Prag Duxer	48 —	50 —
5	Rudolfa na 200 złr.	155 —	157 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	147 —	148 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	278 —	281 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	112 —	114 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl-Łupk. na 200 „	146 —	150 —
5	Nordosty na 200 „	146 —	150 —

Waluty.

Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 56	9 57
20-to Markówka	„ „	11 76	11 80
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 82	9 84
Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
Tureckie liry złote	„ „	10 82	10 81
Banknoty włoskie	„ „	45 40	45 50
Ruble papierowe	„ „	122 75	123 25

Warszawa. dnia 23/1.

5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 15
	Kupony	— —	— 42
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 30	86 60
	Kupony	— —	— 56
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 35

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 24 stycznia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	72·90	71.50
„ srebrna „	74·25	72.80
„ złota „	91·50	89·—
5% Austr. Renta pap. nowa	87·—	—·—
4% Węg. „ „	83 50	—·—
6% „ „ złota	116·—	—·—
Losy z r. 1860	129·50	129·—
„ „ 1864	170·—	—·—
„ premiowe węg.	113·—	—·—
Londyn	120·—	120·30
Napoleondor	9·55	9·56
Marka	58 70	58.90
Dukat	5 63	5·64
Ruble papierowe	123·—	—·—
Lombardy	121·—	—·—
Akcye Banku Austr.-węg.	814·—	800·—
„ kredytowe	283·—	278·—
„ Karola Ludwika	284·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	163·—	—·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	—·—
„ Koszycko-Bogum.	145·—	—·—
„ Północno zachodnie	200·—	—·—
„ Anglo Banku	117·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	95·—	—·—
6% Listy hipoteczne	99·—	—·—
Akcye Siedmiogrodzkie	158·—	—·—

Proszę zwrócić uwagę na niniejsze

OGŁOSZENIE.

Z upoważnienia wynalazcy powszechnie już znanych i nader skutecznych, a przez dzienniki Wiedeńskie jak najpochlebniéj ocenianych i zaleconych

„Dębskiego cudownych kropli do zębów“

otworzyłem obecnie główny skład i wyrób tychże w mojéj starej **c. k. Aptece polnej we Wiedniu na placu św. Szczepana** położonej. Co niniejszem cierpiącej ludzkości z tym dodatkiem do powszechnéj wiadomości podaję, że dla zapobieżenia podrabiania i fałszowania tychże, zmieniłem flakoniki i etykiety, które poprzednio firmę apteki ś. p. **Dra Buchelta z Tarnopola** nosiły, a do tego w miasto pieczęci z laku, opatrzone zostały kabzlami metalowemi. Prócz tego każdy flakonik obwinięty jest sposobem użycia i dwoma markami apteki mojéj zaopatrzony.

Te prawdziwe cudowne **krople Dębskiego** powinny być w każdym domu i pod najuboższą strzechą, gdyż nie tylko, że usuwają spiesznie każdy najcięższy i najdawniejszy ból zębów połączony często z łupaniem w głowie, strzykaniem w uszach, opuchnięciem twarzy igardła, wrzodami na dziąsłach, fistułami i t. d., oczyszczają i wzmacniają dziąsła, odbierając niemiły odór ust, ale są one także najpewniejszym, jedynym i wypróbowanym środkiem na wszystkie bóle reumatyzmowe. ataki apopleksyjne, osłabienia nerwów, bicie serca gwałtowne, migreny, zapalenia gardła, ciężki ból krzyżów. uszkodzenia części ciała, przez skaleczenia, spieczenia, oparzenia odmrożenia, zwichnięcia i złamania kości, jak to niezliczone uznania i publiczne wynalazcy tychże, składane podziękowania, nie tylko wysoko położonych i wielce szanowanych osób, ale nawet lekarzy samych, z których dosłowne odpisy z nadzwyczajnych zdarzeń tylko w dołączonych do każdego flakonika sposobach użycia umieszczone być mogły, już dostateczny dowód dają.

Zresztą jeden flakonik wystrczy, ażeby się sam cierpiący o prawdziwie cudownym skutku tychże przekonać mógł.

Każdy cierpiący, żądający bliższych wyjaśnień, otrzyma takowe z powyższej apteki, za dołączeniem marki pocztowéj na odpowiedź.

Te krople nie pozostawiają po sobie żadnych szkodliwych skutków, bo składają się z części roślinnnych wcale zdrowiu i życiu ludzkiemu niezagrażających, i dla tego nie wymagają żadnych ostrożności przy użyciu tychże.

Główny skład i wyrób w wyż wymienionej aptece mojej.

Składy komisowe w niżej poszczególnionych aptekach Wnych Panów, a to: W WIEDNIU: I. Operngasse Nr. 16, pod św. Duchem, III. Ungargasse Nr. 12, Höfer Victor, VI. Mariahilferstrasse Nr. 72 Zavaros Michał, IX Porcelangasse Nr. 5. Karol Ploy, X. Himbergerstrasse Nr. 1o Molitor Rudolf, w Budapeszcie V. Elizabethplatz, Marokanergasse 2 Sigmunt Barna, w Zagrzebiu Zig. Mitstbach. **W KRAKOWIE**: E. Stockmar WE LWOWIE: Zygmunt Rucker. W STANISŁAWOWIE Albin Amirowicz. W STRYJU: Julian Zgórski. W PRADZE: Józef Fürst. W BERNIE Franz Eder. W DEBRECZYNIE: Dr. Emil Rothschneck.

Flakonik mały kosztuje **50 ct.**, większy **1 złr.** w. a., z przesyłką pocztową o 10 ct. więcéj.

Osoby lub apteki, odbierające najmniej tuzin flakoników za gotówkę, otrzymują odpowiedni opust.

32-7-9 **Franz X. Pleban.**

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

W KRAKOWIE

polecają swoje obficie zaopatrzone składy, mianowicie

OBICIA POKOJOWE

Papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe,
Kowerty we wszystkich wielkościach,
Farby i płótna do malowania olejnego i akwarellowego,
Pióra, Ołówki itp.

REKWIZYTA MALARSKIE

Wielki wybór
ram złoconych i rzeźbionych we wszystkich gatunkach.
Zamówienia z prowincyi odsyłają się odwrotnie.

16-7-20

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

B. DESKUR

we LWOWIE, ulica Balonowa l. 1.

otworzyła osobny dział

narzędzi wiertniczych

do kopalń naftowych,

nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do nafty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko**, co kopalnie potrzebować mogą.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń, na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zamawiając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce**, której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.**

Cenniki ilustrowane“ na żądanie franco. 45-3-3

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami,

jest do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie. 54-6-6

EAU de NINON

najświeższy i najlepszy

ŚRODEK DO BARWIENIA WŁOSÓW

profesora Thibaulta

Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond, brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza za pomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo slę rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam, ani na skórze ani na bieliźnie, i służy nie tylko do odświeżania barwy włosów, lecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów.

Cena **2 złr. 50 ct.** opakowanie **20 ct. więcej.** Jedynie i wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Główny skład dla Austryi-Węgier

Otto Franz w Wiedniu

VII., Mariahilferstrasse Nr. 38. 18-2-5

MAURYCY TAUBMANN

w Podgórzu przy Krakowie

poleca się jako **właściciel kopalni i fabrykant gipsu mozaikowego, stukaterskiego, murarskiego i do uprawy ról.**

Zwraca się uwagę Panom Inżynierom, Budowniczym, Stukaterom i Majstrom Murarskim, że wystawiłem różne nowe piece najnowszej konstrukcyi, gdzie okazało się, że gips wyżej wymieniony uznanym został **za najlepszy gatunek**, i dlatego jestem w stanie konkurować ze wszystkiemi pierwszorzędnemi fabrykami **przy cenach najumiarkowańszych.** 65-3-3

F. A. GRIGAR

22-8-10

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, Nr. 44, LINIA A-B.

poleca wielki wybór przyborów do palenia:

Cygarniczki bursztynowe, piankowe, Oryginalne tureckie stambułki, oraz wszelkie wyroby tokarskie.

Główny skład prawdziwych papierków francuskich w książeczkach, oraz gotowe tutki (gilzy) na cygareta i wszelkich rozmiarów maszynki.

!! Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast za pobraniem pocztowem. !!

Na korzyść austryackiego Towarz. Czerwonego Krzyża

odbędzie się

na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

12066 WYGRANEMI UPOSAŻONA.

NADZWYCZAJNA

LOTERYA PAŃSTWOWA

ktorej ciągnienie nastąpi 9 Marca 1882.

3 główne wygrane po złr. 60,000, złr. 20,000 i złr. 10,000 austr. renty,

następnie 18 pobocznych wygranych po 600 złr., 400 złr. i 200 złr. złotej renty, 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygranych po 400 złr. i 20 wygranych po 200 złr. złotej renty, wreszcie **wygrana w gotówce w ilości 102,000 złr.**

12,066 wygranych w kwocie 22,0000 złr.

CENA LOSU 2 Złr.

Bliższe postanowienia zawiera rozkład gry, który dostać można z losami w oddziale loteryi państwowej w Wiedniu I., Riemergasse Nr. 7, 2 Stock, im Jacoberhotel, tudzież w ustanowionych miejscach sprzedaży losów.

Losy przesyła się opłatnie.

Wiedeń 2 Stycznia 1882. Od c. k. Dyrekcyi poborów loteryjnych oddział loteryi państwowej.

38-1-8

DRUKARNIA

ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ul. ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,
CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,
RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,
PROGRAMY, NACZÓŁKI NA LISTY I KOPERTY,
KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE
i wszelkie inne w zakres szt. druk. wchodzące roboty, które, **zalecając czystość druku i gustowny układ**, wykonuje na czas oznaczony **po cenach umiarkowanych.**

39-2-12

Treść:
Miłość bliźniego.
Uprzejmość.
Ukłony, Ułożenie
Rozmowa, dyskrecya.
Korespondencya.
O ubiorze.
Stosunki towarzyskie we wszelakich okolicznościach.
Wizyty, bilety wizyt.
Zaproszenia, Przyjęcia, Zachowanie się przy stole, Toasty.
Zachow. s. w salonie i na balu.
Tańce, Muzyka.
Podarki.
Miłość i Przyjaźń.
Małżeństwo. Żałoba.
itd. itd.

Nakładem J. Fr. Rymanowskiego
w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.
wyszła z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia książka zbiorowa obejmująca:

WSKAZÓWKI OBEJŚCIA SIĘ Z LUDŹMI
I
ZWYCZAJE ŚWIATOWE
GRY i ZABAWY TOWARZYSKIE
ANEGDOTY i ZAGADKI
WYBOROWE UTWORY POETYCZNE
Złote zdania i myśli.

Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem należytości uskutecznia franco odwrotną pocztą: J. Fr. Rymanowski w Krakowie ulica ś. Jana, Nr. 6.

Cena egzemplarza 76 cnt.

Treść:
Rozmowa kwiatami.
Znaczenie barw.
„ drogich kamieni.
Gry i Zabawy Towarzysk. w szczególności
Anegdoty i Zagadki.
Utwory poetyczne:
Prawy człowiek.
Prawdziwy przyjaciel
Ideały.
Słówko. — Rozmowa.
Do wizytujących.
Deklamacya.
Z księgi żywota.
Tęsknota. — Do sosny.
Polka. — Do orła.
Z dymem pożarów.
Boże coś Polskę.
Złote zdania i myśli.

8-4-5

OGŁOSZENIE.

Państwo Chomiakówka posiada na sprzedaż w rewirze Pszeniczniki w oddaleniu $1^1/_2$ mili równej murowanej drogi od dworca kolejowego w Stanisławowie

2500-3000 sztuk pięknych materyalnych dębów

od 30 centim. aż do 1 metra średnicy grubych. i 8—15 metrów w materyale długich, położonych zresztą w miejscu nowo budować się **mającej** kolei transwersalnej: Stanisławów-Husiatyn.

Chęć mający kupna takowych zechce się zgłosić do właścicielki dóbr **Karoliny Hrabiny Husarzewskiej w Krakowie**, ul. Poselska 8, albo **do Zarządu w Chomiakówce** pod Tyśmienicą.

Zarząd dóbr w Chomiakówce.

63-3-3

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie

Środki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki środowe w kaszlu, katarze, po 10 centów.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent. poł butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrot głowy. Cena butelki 1 złr. poł butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczynski!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński.*
Ulica Ochronek Nr, 8 w Lwowie,

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel cos podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj poprobuje przez parę tygodni go używać i potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
Moszczan dnia 30 Października 1881. Kapucyn w Krakowie. — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszéj migrenie, bolu głowy i newralgii. Sposob użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znow 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzéj uwolnić od częstokroć gwałtownego bolu głowy należy równocześnie nasrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxymów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 50 ct.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cent. Smołowe 25 cent. Starkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Pudor aleszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr, **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt,

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często sięwytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowéj nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wielu skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Miedlicki apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zorott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Piek apt. w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamruglewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt. 4-5-27

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, **oraz Apteczki Homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

Das im Jahre 1858 gegründete erste österr.

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

WIEN, Stadt, Stubenbastei Nr. 2
(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36). 37-6-?

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Anfträge bürgt die allgemein als solid bekannte und älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*